

LOSY DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO ZESŁANEGO NA SYBERIĘ PO POWSTANIU STYCZNIOWYM (1863–1883)

Wprowadzenie

Martyrologia duchowieństwa polskiego na przestrzeni ostatnich dwóch wieków doczekała się wielu opracowań. Stwierdzenie, że kapłan był zawsze z narodem tak w chwilach chwały i zwycięstw, jak również w momentach narodowej niewoli i walki o wolność Kościoła i ojczyzny, nie wydaje się jedynie uogólnieniem, dopóki polska (i obca) ziemia będzie kryła mogiły duchownych, którzy stanęli w obronie wolności narodu i praw człowieka.

Syberia zajmuje w świadomości Polaków miejsce szczególne. To właśnie tam regularnie zsyłano i przetrzymywano najbardziej aktywnych „bojowników za sprawę Kościoła i Ojczyzny”, jak nazwał ich bp Paweł Kubicki. Nie brakło wśród nich również ludzi w biskupich i księzowskich sutannach oraz zakonnych habitach. Dotychczasowe opracowania tematu zazwyczaj uwzględniały ten fakt, zwracając uwagę na rolę i miejsce kapłana w zesłańczej gromadzie. Taki osąd należy odnieść do pierwszych prac: Zygmunta Librowicza *Polacy w Syberji*, Kazimierza Grochowskiego *Polacy na Dalekim Wschodzie* i Michała Janika *Dzieje Polaków na Syberii*.

Niestety, powojenna refleksja historyczna nad obecnością Polaków na Syberii nie tylko nie poświęcała tej kwestii należytej uwagi, ale nawet całkowicie przemilczała i pomijała sprawę masowych (szczególnie po powstaniu styczniowym) zsyłek polskich duchownych. To stwierdzenie odnosi się przede wszystkim do wydanej w 1959 r. książki Władysława Jewsiewickiego *Na syberyjskim zesłaniu*, który dostrzegał jedynie rewolucyjny aspekt zesłańczej obecności. Powyższe uwagi odnoszą się także do pracy Antoniego Kuczyńskiego *Syberyjskie szlaki* oraz w nieco mniejszym stopniu do publikacji Henryka Skoka *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*. Współczesne opracowania dotyczące w ogóle

kontaktów Polaków z Rosją w drugiej połowie XIX w. zazwyczaj uwzględniają znaczny wkład duchowieństwa katolickiego w zachowanie tożsamości narodowej wśród rozproszonych i zesłanych Polaków. Przykładem jest choćby praca Zygmunta Łukawskiego *Ludność polska w Rosji 1863–1914*. Znacznie więcej informacji o duchownych zesłanych na Syberię po zdławieniu powstania zawierają karty „syberyjskich” pamiętników. Dotyczy to zarówno wspomnień pisanych przez samych księży – Sybiraków (Ignacego Klimowicza, Jaka Piotrowskiego, Jozafata Żyskara, Mikołaja Kulaszyńskiego) jak również publikacji współbraci wygnańców (np. Ferdynanda Czaplickiego, Józefa Kalinowskiego czy Elżbiety Tabeńskiej).

Nie umniejszając walorów i rzetelności wspomnianych opracowań i pamiętników, widoczny jest brak pracy dotyczącej wyłącznie sprawy księży zesłanych na Syberię po 1863 r., która miałaby charakter monografii historycznej. Jedyną próbą wypełnienia tej luki była napisana przed ponad pięćdziesięciu laty praca Marii Trzeciekiej pt. *Księża w Tunce po powstaniu styczniowym*. Autorka, szkicując położenie i realia życia księży w Tunce, wykorzystwała liczne archiwalia pochodzące ze zbiorów Muzeum Narodowego w Raperswilu, które były przechowywane przed wojną w Bibliotece Wojskowej w Warszawie. Niestety, nie dotrwały one do naszych czasów strawione wojenną pożogą. Wspominana praca nie została opublikowana i jest w posiadaniu autorki. Autor niniejszego opracowania wykorzystując dość znaczny materiał pamiętnikarski i dostępne źródła chce dać odpowiedź na pytanie: jakie były koleje losu polskiego kapłana, który za udzieloną w czasie powstania pomoc został zesłany na wieloletni pobyt w odległej Syberii. Pragnę przedstawić obraz kapłanów – wygnańców i ukazać ich duchową, ale także materialną kondycję oraz ich wpływ na otoczenie, wreszcie przybliżyć działalność tych rodaków, dzięki którym wielu zesłanych mogło przeżyć wygnanie i powrócić do kraju.

Gromadząc materiały pomocne w przygotowaniu tej rozprawy, korzystałem przede wszystkim z wydanych drukiem wspomnień i pamiętników zesłańców. Starłem się – w miarę możliwości – wykorzystać także źródła dotychczas nie wydane. Dotyczy to głównie odpisów korespondencji księży – Sybiraków i abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego z hr. Władysławem Broel Platerem, które znajdują się w Bibliotece PAN w Krakowie, jak również *Pamiętnika zesłańca* napisanego przez o. Ignacego Klimowicza, a przechowywanego w Krakowskim Archiwum Prowincji oo. Dominikanów, oraz znalezionych w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej prac poświęconych pobytowi Polaków na Syberii. Niestety, nie uwzględniono w rozprawie danych i

raportów dotyczących księży – Sybiraków, które znajdują się w zbiorach CGAOP (Centralnego Archiwum Rewolucji Październikowej) w Moskwie oraz archiwaliów gromadzonych w okresie międzywojennym przez Związek Sybiraków w Muzeum Narodowym i zbiorach Ossolineum we Lwowie. Pominięcie tych źródeł jest spowodowane niemożnością dotarcia do wymienionych placówek. Nie udało się także ustalić kilku imion osób, o których traktuje rozprawa.

Szczególną rolę w czasie syberyjskiego zesłania prawie dwustu duchownych odegrała Tunka, mała wieś buriacka, w której przez blisko 10 lat izolowano ponad 150 księży. O niej pisał C. K. Norwid: „Zaiste! [...] Chrystus Pan zmartwychwstał i jest w Tunce, w kraju Buriatów, między Kapłany Polskimi”. Dostrzegając znaczenie i rolę kapłana w określonym środowisku pragnę uwzględnić wpływ księży na zesłańców i na współmieszkańców Syberii: Rosjan, Buriatów czy Jakutów.

1 Pierwsze lata zesłania

„Dante w swej nieśmiertelnej *Boskiej Komедii* opisał piekło w całej okropności, zapomniał jednak dodać, że droga przez piekło to jest owa droga etapem przez Sybir” skarżył się jeden z zesłańców. opisując realia etapowej podróży do miejsca katorgi¹. Rzeczą konieczną wydaje się przybliżyć rygor życia księdza zesłańca w okresie wędrówki etapowej i pierwszych lat wygnania oraz życie religijne polskich duchownych do czasu odosobnienia kapłanów w Tunce w roku 1866.

Większą część etapowej wędrówki odbyli duchowni wspólnie z innymi zesłańcami. Rygor życia „na etapie” były dość znaczne: stonkowo duże odległości (20–30 km) odbywano pieszo, jedynie w nadzwyczajnych wypadkach pozwalano korzystać skazanym z podwódów. Utrzymanie więźnia politycznego było sprawą państwa, ale i na tym polu dochodziło do częstych nadużyć. W praktyce zesłańcy otrzymywali od 7 do 25, a nawet 50 kopiejek dziennie. Te ogromne różnice uzależnione były od sumiennosci dowódców oddziałów prowadzących skazańców, a także od miejscowej administracji. Tak np. w Tobolsku gubernatorem był Polak, Aleksander Despot–Zenowicz. Dzięki niemu zesłańcy otrzymywali na utrzymanie od 25 do 50 kop. dziennie². Ponadto, dzięki staraniom gubernatora, chorych zatrzymano w

¹ J. Siwiński, *Katorżnik czyli pamiętnik Sybiraka*, Kraków 1905 s. 53.

² H. Skok, *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*, Warszawa 1974 s. 81.

więziennym szpitalu, a resztę zesłańców oddzielono od przestępców kryminalnych. Po latach jeden z Sybiraków pisał o gubernatorze: „Jako człowiek zacny, jako administrator znakomity i jako nasz rodak z Litwy nie zapierający się swej narodowości, a przeciwnie trzymający się ściśle litery prawa [...] odwiedzał osobiście [więźniów] czasami parę razy na dobę [...], rozmawiał z każdym rodowitym językiem, chętnie wysłuchiwał prośby, interesował się każdego mniej więcej sprawą i biografią³. Niestety, ogół dowódców i znaczna część personelu administracji syberyjskiej chciała wykorzystać dziesiątki tysięcy polskich zesłańców jako nadzwyczajną okazję do powiększenia swoich majątków. Karty zesłańczych pamiętników nie dają dobrej opinii poszczególnym naczelnikom etapowych postojów, także dozorcóm czy żołnierzóm eskortującym więźniów. Przeciwnie, aparat administracyjny Syberii jawi się jako grupa ludzi skorumpowanych i zdziczałych. Polski dominikanin, o. Ignacy Klimowicz, napisał, że „patrząc na te bezprawia z oburzeniem, nieraz błagałem Boga o ich nawrócenie”⁴. Słowa te zwracają uwagę na interesujący problem oddziaływania i obecności duchownych w zesłańczych szeregach. Czy byli tylko jednymi z tysięcy skazanych, czy też ich rola była większa, tzn. czy ich oddziaływanie miało konkretne znaczenie w zesłańczym życiu. Odpowiedź na to pytanie zapisana na kartach wspomnień i pamiętników świadczy, że skazany na katorgę polski duchowny był kimś więcej niż jeszcze jednym towarzyszem niedoli. Na Syberii przyszło mu spełniać zadania o wiele donioślejsze – podtrzymywać ducha i nie dopuścić do jego upadku.

Pomimo urzędowych sankcji i wyroków pozbawiających osoby duchowne przysługujących im praw, wielu kapłanów doskonale zdawało sobie sprawę z wagi i znaczenia wypełniania kapłańskich posług względem towarzyszy niedoli. Kapłan był faktycznym stróżem i opiekunem życia religijnego zesłańców. Franciszek Czaplicki, Sybirak z 1863 r., opisując przeprawę barkami przez Irtysz, wspomina duchownego, który „gdy powstawali już wszyscy, zacny nasz kapłan, ksiądz K., wezwał nas wszystkich na poranną modlitwę i chórem zabrzmiała pieśń *Kiedy ranne wstają zorze*”⁵. Rozpoczęcie dnia pieśnią religijną było formą pielęgnowania rodzinnej tradycji, ale łatwo zauważyć, że to dzięki księdzu duch modlitwy i życie religijne zesłańców nie osłabło,

³ Z. Chęciński, *Pamiętnik Zmartwychwstańca*, BJ rps 8963 s. 37.

⁴ I. Klimowicz, *Pamiętnik Sybiraka*, Krakowskie Archiwum Prowincji oo. Dominikanów (dalej cyt.: ArDomKr) rps R-731 z. 1 s. 16.

⁵ F. M. W. Czaplicki, *Na Irtyżu*, Kraków, 1869 s. 60.

pomimo odosobnienia i oderwania od życia sakramentalnego. Obecność kapłana w grupie zesłańców stawała się szczególnie ważna w sytuacji śmierci rodaków. Jakkolwiek przestrzegano rygorów odosobnienia zesłańców w więzieniach, to w przypadku śmierci pozwalano odprowadzić ciało zmarłego do bram więzienia „przy odmawianiu żałobnych pacierzy przez naszych kapłanów”⁶. Wszelka działalność duszpasterska duchownych była surowo zabroniona, toteż w okresie etapowej wędrówki ograniczano ją do wspólnej, głośnej modlitwy. Jeden z zesłanych ojców zakonu św. Dominika pisał o sobie, że „ja też korzystając z tego [tj. postoju] zaprosiłem wszystkich i przed urzędowym ołtarzem odmówiliśmy litanię do Matki Boskiej za konających, a potem modlitwy wieczorne i pieśń *Wszystkie nasze dzienne sprawy zaśpiewaliśmy*, aż oficer nadbiegł”⁷.

W większych miastach dochodziło do dłuższych postojów. Dzięki wspomnieniom o. I. Klimowicza można poznać atmosferę jaka towarzyszyła każdorazowej okazji do nawiedzenia kościoła, czy skorzystania z sakramentów świętych. Dominikanin opisując swój pobyt w Tomsku z euforią stwierdza, że „dozwolono nam chodzić do miasta i gdzie kto chciał. Przede wszystkim miałem na myśli odwiedzić nasz kościółek, wyspowiadać się i moją pociechę, mojego ukochanego Zbawcę przyjąć do duszy”⁸. Obecność polskich ośrodków na Syberii okazała się niezwykle ważna dla podtrzymania ducha i życia religijnego wśród zesłańców, a wśród kapłanów szczególnie. O. J. Klimowicz nie tylko sam mógł przystąpić do sakramentów, ale także innym zesłańcom niósł duchową posługę. Píše: „Po swym usprawiedliwieniu (spowiedzi) rozpocząłem spowiadać ludek, któren również jak i ja więzień, więziony jest (w różne) strony Syberii. Ukończywszy religijną posługę, polecivszy się Bogu i Matce Jego polecivszy drogę mi osoby w kraju, prawie z przymusu odszedłem z tego kościółka”⁹.

Wielką przykrością dla zesłanych księży był zakaz odprawiania mszy św., a równocześnie praktyczna niemożliwość sprawowania Najświętszej Ofiary w ukryciu. Tak było do końca 1865 r., kiedy polscy duchowni wśród setek zesłańców przybyli do Irkucka. Wtedy dopiero dowiedzieli się od jednego z braci kapłanów o zarządzeniu papieskim opublikowanym w „Wiadomościach Petersburskich”, „iż papież Pius IX pozwolił wszystkim kapłanom zesłanym w Syberię spełniać

⁶ Z. Mineyko, *Pamiętniki*, BJ rps 7092 t. 7 s. 186.

⁷ I. Klimowicz, *dz. cyt.*, s. 16.

⁸ *Tamże*, s. 15.

⁹ *Tamże*, s. 18.

ofiare mszy św. bez żadnych aparatów, bez portatelu, w kielichu szklanym”. Reakcja księży była natychmiastowa: „tzy dziękczynne [...] razem z modlitwą stanęły przed Bogiem. Natychmiast wzięto się do urządzania miejsca i ołtarza [...]. Na drugi dzień zakupiliśmy kielich szklany, wino i już mieliśmy prawie wszystko. Mszał jak mogliśmy, tak z pamięci pisaliśmy”¹⁰. Spośród pięciu obecnych w tym czasie wraz z o. I. Klimowiczem kapłanów zależało wybrać jednego celebransę. Wspominane zdarzenie miało miejsce w wieczór wigilijny, toteż postanowiono, że pasterkę odprawi o. I. Klimowicz, a sumę w Boże Narodzenie ks. Ignacy Szymański, który owo niespodziewane, a jakże radosne zarządzenie przywiózł. Po przygotowaniu się do odprawiania i uczestniczenia w liturgii o północy o. I. Klimowicz rozpoczął celebrować mszę św. „Noc ciemna, straż uspiona, słabe światło łojowej świecy już omdlewało, a bure ściany więzienia przedstawiały istne katakumby męczenników. Garstka wiernych skupia się koło ołtarza, na którym z chleba [ulepiony] stał wizerunek cierpiącego Zbawcy na krzyżu. Wziąłem na siebie suknię i stułę i po wielu łzawych modlitwach przystąpiłem [do odprawiania Świętej Ofiary]”¹¹. Niestety, nie możemy nic powiedzieć o dalszych losach o. I. Klimowicza w Irkucku, ponieważ w tym miejscu urywa się pierwsza część pamiętnika zesłanego dominikanina.

Pielęgnowanie życia duchowego opartego o Eucharystię i sakramenty św. napotykało na wiele trudności i w przypadku kapłanów – katorżników musiało być praktykowane w największym sekrecie. Inaczej rzecz się miała z zesłańcami skierowanymi na osiedlenie na Syberii. Jeden z nich wspomina, że jeszcze w czasie przetrzymywania ich grupy w więzieniu w Pietropawłowsku „co niedziela ksiądz kanonik Polkowski odprawiał na korytarzu prawego skrzydła nabożeństwo, przy czym miał zawsze kazanie, które nas do łez wzruszało”¹². Po przeniesieniu zesłańców do miejscowości Siwakowa, zesłańcy wybudowali miasteczko więzienne nazwane „Mała Warszawa”, które podzielono na Stare i Nowe Miasto, z ustanowionymi dwiema parafiami. Miejscem odprawiania nabożeństw były więzienne koszary¹³. Niebawem Polacy wystarali się nawet o pozwolenie na budowę kaplicy, którą wystawiono w dwa tygodnie, ale tuż przed poświęceniem kaplica została zajęta przez wojsko. Wkrótce zmuszono przebywających

¹⁰ *Tamże*, s. 37.

¹¹ *Tamże*, s. 38.

¹² L. Zielonka, *Wspomnienia z Syberii*, Kraków 1906 s. 42.

¹³ *Tamże*, s. 56.

tam księży do opuszczenia Siwakowej i przeniesiono ich do Tunki. „I tak pozbawiono nas jedynej duchowej pociechy, słuchania Mszy św. i słowa Bożego” napisał autor zesłańców wspomnień¹⁴.

Staralem się przedstawić życie kapłana – zesłańca w dwóch sytuacjach, które choć miały ze sobą wiele wspólnego, zasadniczo różniły się stopniem rygoru. Realia więziennego życia księży – katorżników i księży zesłanych na czasowe osiedlenie były odmienne. Dla pełni obrazu wydaje się rzeczą wskazaną przedstawić losy księży skazanych na zesłanie z pozbawieniem praw stanu, których to duchownych w liczbie 32 zgrupowano od początku w okolicach Kołogrywy. Dzięki wspomnieniom ks. Jana Piotrowskiego, kapłana diecezji płockiej, można odtworzyć losy także i tej grupy zesłańców¹⁵.

Księża przebywający w Kołogrywie mieli w praktyce znacznie większy zakres swobód. Regulamin związany z częstotliwością otrzymywania korespondencji i paczek z kraju był – w porównaniu z innymi miejscami zesłań – niezwykle liberalny i zadziwiająco łagodny. Księża nie zmuszano także do wykonywania żadnej pracy fizycznej, toteż cały swój wolny czas mogli poświęcać na zdrowotne przechadzki, spotkania i modlitwę. Ksiądz J. Piotrowski wspomina o odprawianych nabożeństwach majowych, „przy okazji których często dochodziło do organizowania wieczorów patriotycznej poezji”¹⁶. Wspomniane ułatwienia w korespondencji i otrzymywaniu przesyłek z kraju wykorzystano w chwili, gdy księża zdecydowali się urządzić prywatne kapliczki w zajmowanych przez siebie mieszkaniach, „boć niepodobna było, aby tylu księży mogło odprawiać mszę św. w jednym miejscu, przy jednym ołtarzu – tym bardziej, że to „zwróciłoby uwagę policji”¹⁷. Niezwykle ciekawy tekst o sprowadzeniu do Kołogrywy wszystkich parametrów liturgicznych potrzebnych do odprawiania mszy św. wart jest przytoczenia w całości: „Najłatwiej było z mszałem bośmy go sprowadzili z kraju jako książkę do nabożeństwa i oddano nam go bez trudności, portatyl, czyli skrzyneczkę z relikwiami św. przysłał nam z Petersburga Arcybiskup Feliński za pośrednictwem Rosjanki starowierki; kielich w herbacie. Sprowadzaliśmy bowiem herbatę na całą kolonię, bo prócz nas księży było i kilku cywilów; umówiliśmy się więc najprzód z kapłanem w Moskwie – naturalnie listownie – o odstąpienie kielicha, posłało się pieniądze na herbatę – umiesz-

¹⁴ *Tamże*, s. 58.

¹⁵ J. Piotrowski, *Wspomnienia*, „Studia Płockie” t. 12: 1984 s. 242–269.

¹⁶ *Tamże*, s. 264.

¹⁷ *Tamże*, s. 265.

czono kielich owinięty na dnie skrzynki, na wierzchu ułożono kilkadziesiąt funtów herbaty i kielich w taki sposób dostał się do Kołogrywa, naturalnie nie na ręce wygnańca, boby go rewidując skrzynkę znaleziono i zabrano, ale na ręce miejscowego aptekarza Szwajcara, nawet bez jego wiedzy, bo z obawy by się nie zgodził. Bieliznę i aparaty podjął się sporządzić ks. Grzegorz Michalski [...], nie poszło mu to łatwo, nie mając nigdy z tymi rzeczami do czynienia w klasztorze, jako profesor i gwardian; widać jednak, że trochę talentu do tej sztuki miał, bo przy cierpliwości nic nie zepsuł materiału i uszył przyzwoicie i albę i przybory do kielicha i parę ornatów. Chodziło tylko na ostatku o wino. Popi odprawiają liturgię na winie czerwonym — krymskim, dlatego, że ma kolor krwi; u nas zwyczaj jest odprawiać na winie białym, znaleźliśmy na początek trzy butelki wina francuskiego u jednej kupcowej, a następnie sprowadziliśmy z Moskwy”¹⁸.

Jak widać życie duchowe kapłana — zesłańca, aktywność i zaradność w jego organizowaniu dawała efekty. Pomimo zakazu władz kapłani, a także przebywający z nimi wierni, nie byli pozbawieni podstawy życia chrześcijańskiego — Eucharystii, co pozwalało przeżyć najtrudniejsze chwile. Kiedy jednak śmierć zabierała kogoś z konfratrów (a w Kołogrywie zmarło ich trzech), kapłani po odprawieniu pogrzebowych egzekwii w domu zmarłego odprowadzali swego kolegę na miejsce doczesnego spoczynku „idąc parami w sukniach i odmawiając psalm *Miserere*... na ostatku jeden odmówił modlitwę z kancjonału i na każdym grobie postawiliśmy krzyż”¹⁹.

Przybliżając obraz życia religijnego polskich kapłanów do czasu internowania ich w Tunce, uwzględniono pośrednio tzw. geografę zesłań, czyli charakterystykę miejsc, w których przebywali polscy duchowni. Dopelniając ten obraz należy dodać, że początkowo głównymi ośrodkami ich zesłania były następujące miejscowości i rejony Syberii: Aka-tuia, gdzie przebywało 70 księży i kleryków skazanych na katorgę²⁰, Nerczyńsk i rejon kopalń srebra wokół miasta (w 1865 r. było tam 23 więźniów — kapłanów zmuszonych do ciężkiej pracy)²¹ oraz Usole, gdzie wśród 221 wymienionych z nazwiska katorżników znajdowało się 9 duchownych²². Większe skupisko kapłanów było także w

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 269.

²⁰ W. Pilina, *Kapłani polscy na Syberii*, „Gazeta Kościelna”, 1928 nr 46.

²¹ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w l. 1861–1915*, cz. 3 t. 1 Sandomierz 1933 s. 275.

²² *Dwa spisy zesłanych na Syberię*, BJ rps 7161.

Irkucku, ale ustalenie liczby jest praktycznie niemożliwe ze względu na częste ich przemieszczanie do okolicznych kopalń i zakładów przemysłowych.

W 1866 r. władze carskie przeprowadziły akcję zgromadzenia wszystkich duchownych w jednym rejonie. Na miejsce internowania wybrano leżącą w okolicach Irkucka wieś Tunkę.

2 Miejsce odosobnienia polskich duchownych

Początkowy zamiysł władz rosyjskich rozrzucenia wszystkich duchownych po różnych skupiskach zesłańców został szybko, bo już w 1865 r., zmieniony. Władze carskie dostrzegły, że duchowni byli czynnikiem integrującym i podtrzymującym spójność polskich wspólnot zesłańczych, a także przeciwstawiali się zdecydowanie różnym formom asymilacji. Szczególnie obawiano się, że będą oni przeszkadzać w zawieraniu mieszanych małżeństw, co w warunkach syberyjskich wiązało się nieodłącznie z procesem utraty tożsamości narodowej. Postanowiono więc odizolować księży w jednej z trudno dostępnych wiosek ukrytych w górach okalających Bajkał. Takie wymagania spełniała Tunka, mała buriacka wieś, położona w kotlinie Gór Sajneńskich, przecięta górkami rzekami: Irkutem i Tunką. Mimo pięknego położenia, wieś posiadała bardzo trudny, niezdrowy klimat: długie mroźne zimy z następującym po nich krótkim, upalnym latem. Istnieją pewne poszlaki świadczące o zamiarze podjęcia przez władze rosyjskie jeszcze jednej próby odizolowania polskich duchownych, zgrupowanie ich w okolicach Berezan. Jednak brak dokładniejszych informacji i pomijanie tego projektu we wspomnieniach Sybiraków świadczą, że ostatecznie zaniechano jego realizacji²³.

Zamiysł odizolowania duchownych od reszty zesłańców nie był nowy. Pierwsze próby odseparowania księży chciano podjąć tuż po powstaniu listopadowym, postulując założenie „specjalnego domu, w którym odbywaliby karę przestępcy katolicy stanu duchownego”²⁴. Zamiysłu ówczesnego ministra spraw wewnętrznych nie zrealizowano, mimo utrzymującej się tendencji do odosobnienia polskich kapłanów od reszty zesłańców.

Projekt osadzenia wszystkich duchownych w Tunce rozpoczęto realizować w roku 1865. Władze próbowały nadać temu przedsięwzięciu

²³ W. F. Czaplicki, *Czarna księga 1863–1868*, Kraków 1869 s. 145.

²⁴ Z. Trojanowiczowa, *Tunka*, „W drodze” 1988 nr 11 s. 33.

rangę dodatkowej kary za uprawianie „agitacji politycznej” i działalność religijną wśród zesłanych rodaków. Tak np. w Usolu wykorzystano fakt, że któryś z zesłańców w liście do rodziny prosił o przysłanie określonych paramentów liturgicznych. Władze carskie wnioskowały, że kapłani będą dążyć do urządzania nabożeństw publicznych i dlatego wszystkich księży z Usola wywieziono²⁵. Tunka zaczęła się wypełniać już w roku 1866. Po upływie kilkunastu miesięcy znajdowało się tam około 80 księży. Według urzędowych źródeł rosyjskich „w połowie 1868 r. w Tunce było 94 księży katolickich, a w rok później, po zakończeniu akcji oddzielania duchownych od innych zesłańców, – 145; w dniu 1 stycznia 1870 r. było ich 142 (trzech zmarło)²⁶. Liczby podawane we wspomnieniach z Tunki, których autorami byli zesłańcy, są nieco wyższe i oscylują w granicach 150–160 osób. I tak według listów pisanych przez karmelitę o. Anastazego Jadochowskiego w Tunce przebywało 154 duchownych²⁷, natomiast ks. Mikołaj Kulaszyński podwyższa tę liczbę o dwóch duchownych²⁸. Najbardziej dokładny spis osób przebywających w Tunce znajdujemy we wspomnieniach ks. Jozafata Żyskara. Według niego przez Tunkę przewinęły się łącznie 164 osoby stanu duchownego, z czego księży diecezjalnych 98 – z czternastu diecezji, księży zakonnych – 40 z jedenastu różnych zakonów i zgromadzeń, ponadto jeden diakon, 13 kleryków i braci zakonnych oraz dwóch duchownych prawosławnych²⁹. Z powyższych danych wynika, że nie udało się odizolować wszystkich kapłanów, było ich bowiem na Syberii ok. 200. Niektóre osady zesłańcze mogły cieszyć się nadal obecnością polskiego kapłana. Tak było m.in. w Usolu, gdzie pozostawiono ks. Ferdynanda Stulgińskiego³⁰ oraz w Siwakowej koło Czyty³¹.

Wprawdzie religia chrześcijańska nie była w Tunce nowa, istniały tam dwie cerkwie prawosławne, ale buriacka ludność wyznawała w praktyce buddyzm. Napisałem „w praktyce”, ponieważ Buriatów próbowano nawrócić na prawosławie stosując różnorakie zachęty mater-

²⁵ J. Kalinowski, *Wspomnienia 1835–1877*, wyd. R. Bender, *Materiały do dziejów Kościoła w Polsce*, Lublin 1965 s. 107, 237.

²⁶ H. Skok, *dz. cyt.*, s. 119.

²⁷ O ks. Anastazym Jadochowskim, *Miscellanea historyczno-literackie*, BJ rps 4514, IV k. 2.

²⁸ por. M. Kulaszyński, *Trzy pisma z wygnania*, Lwów 1890 s. 73.

²⁹ X. Ahasfer, *Tunka, Opowieść o wsi Tunka...*, Warszawa 1929 s. 157–159.

³⁰ J. Kalinowski, *dz. cyt.*, s. 107.

³¹ Z. Chęciński, *Pamiętnik zmarłychwstańca*, BJ rps 88969 s. 53.

jalne: każdy ochrzczony otrzymywał 3 ruble, „biały chałat” (czyli koszulę) i trzyletnie zwolnienie od podatku państwowego. Nic więc dziwnego, że polscy księża byli świadkami i takich sytuacji, gdy „natychmiast po wyjeździe duchownego (prawosławnego misjonarza) chowano ikonę św. Mikołaja, a stawiano na jego miejsce rozmaitych bożków”³². Zamieszkałe na Syberii duchowieństwo prawosławne nie cieszyło się uznaniem i dobrą reputacją. Pamiętniki jednoznacznie świadczą, że „mieszkańcom Syberii Rosja niosła tylko truciznę, stworzyła warunki nienormalne, zaszczerpiła niemoralność [...]. Giną całe pokolenia od pijaństwa i chorób wenerycznych”³³. Nic więc dziwnego, że inny kapłan – zesłaniec, miejscową ludność określił jako „lud zaboronny, chciwy, podstępny, zdradziecki, niedowierzający, pałający nienawiścią i pogardą dla nas”³⁴.

Manifest carski ogłoszony 17 maja 1867 r., a potwierdzony rozporządzeniem z 25 maja 1868 r. wprowadził w życie więźniów pewne ograniczone ulgi, udogodnienia jednak nie „tyczą się kapłanów”. Podstawowe prawa księży internowanych w Tunce określało postanowienie ministra spraw wewnętrznych Rosji z 29 stycznia 1867 r., które nakazywało zakończyć proces gromadzenia polskich duchownych z Syberii Wschodniej w Tunce oraz formułowało konkretne rygory życia tunkińskich księży. Zabroniono m.in.: wyjazdów z miejsca odosobnienia oraz „rozpowszechniania tych szkodliwych dążeń, za które księża zostali wywiezieni”. Nakazano ścisłą kontrolę ograniczonej korespondencji (1 list na 3 miesiące), śledzenie i kontrolowanie osób do Tunki przybywających oraz surowo zabroniono „budowy i posiadania ołtarzy do nabożeństw”³⁵. Personalnie odpowiedzialnymi za utrzymanie „spokoju” w Tunce byli rosyjscy wojskowi: płk. Kupienkow i kpt. Płotnikow. Zajmowane przez nich stanowisko zobowiązywało do sporządzania dokładnych raportów na temat księży. Teoretycznie owe raporty miały być wpisane raz na dwa tygodnie. Bardzo ostro przestrzegano zakazu używania tytułu „ksiądz”. Nawet widniejący na kopercie skrót „X” powodował konfiskatę przesyłki.

Warunki socjalne zesłanych księży były trudne, szczególnie w pierwszych latach pobytu. Początkowo duchowni zamieszkiwali w wynajętych izbach, w buriackich chatach, w późniejszych latach wynajmowano

³² X. Ahasfer, *dz. cyt.*, s. 41.

³³ *Tamże*, s. 34 n.

³⁴ M. Kulaszyński, *Ze Syberii. Buriaci stepu tunkińskiego – wieś Tunka i pobyt w niej kapłanów*, „Warta” 1878 nr 197.

³⁵ X. Ahasfer, *dz. cyt.*, s. 111 n.

wspólnie nawet całe domy. Na zabezpieczenie życia zesłańców rząd wypłacał po 6 rubli miesięcznie (tzw. karmowe), ale była to suma śmiesznie mała, zważywszy, że koszt wynajmu izby oscylował w granicach 2 rubli, a ceny artykułów żywnościowych na Syberii Wschodniej były szczególnie wysokie (np. pud zboża kosztował od 0,80 do 1,25 rubla). Ślusznie wydaje się stwierdzenie, że „starczało jedynie na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb. Ogólnie rzecz biorąc sytuacja materialna księży była ciężka”³⁶. Nic więc dziwnego, że żyjący w biedzie księża często chorowali, a zdarzały się również wypadki śmierci spowodowanej głodem i wycieńczeniem (ks. Kurkiewicz) czy utraty zmysłów (ks. Semenenko)³⁷. Beznadziejną sytuację materialną pogłębiło rozporządzenie, na mocy którego każdemu księdzu otrzymującemu przesyłkę pieniężną z kraju potrącano identyczną sumę z zasiłku rządowego. Tak więc, jeśli ktoś otrzymał 6 rubli, tracił zasiłek całego miesiąca, jeżeli otrzymał 72 ruble – całego roku. Administracja reprezentowana w Tunce przez kpt. Płotnikowa widząc pogłębiającą się nędzę duchownych, pozwoliła na zorganizowanie niektórych form samopomocy. Księża zostali w ten sposób zmuszeni do podjęcia prac zarobkowych czy choćby uprawy roli.

W obronie przed głodem i nędzą księża założyli w roku 1868 Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, które istniało do końca 1874 roku. Każdy z kapłanów płacił składki w wysokości 6 groszy (czyli 3 kop. od jednego rubla). Powołano do istnienia spółkę ekonomiczną „Artel”, która od 1869 r. mogła korzystać z prawa czasowego opuszczania Tunki i udawania się w okolice celem zakupu żywności³⁸. Sytuacja materialna po pewnym czasie poprawiła się na tyle, że dochody niektórych kapłanów przekraczały 100 rubli rocznie, co pozwalało na zaoszczędzenie kilku rubli i złożenie ich w kasie pożyczkowej³⁹. Szybko dokonano podziału obowiązków w zesłańczej gromadzie: powołano do istnienia spółka rolnicza zajmowała się wynajmem narzędzi i uprawą ziemi. Wzmiankowana wcześniej spółka „Artel” pomagała zdobyć nasiona i narzędzia rolnicze. Na ich zakup można było nawet otrzymać zapomogę pieniężną z kasy Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Nic więc dziwnego, że wielu księży zajęło się uprawą roli na większą skalę (jak np. ks. Józef Tuszewski), pozostali chętnie uprawiali małe ogródki. Wśród tunkińskich duchownych nie trudno było

³⁶ H. Skok, *dz. cyt.*, s. 119.

³⁷ X. Ahasfer, *dz. cyt.*, s. 84.

³⁸ M. Kulaszyński, *dz. cyt.*, s. 75.

³⁹ I. Klimowicz, *dz. cyt.*, z. 2 s. 16 nn.

znaleźć krawców, szewców, stolarzy czy piekarzy. Kilku zajęło się nawet ubojem bydła i rybołóstwem, a niektórzy prowadzili doskonale prosperujące „wytwornie” świec, cygar, papierosów czy cukierków, które z powodzeniem znajdowały nabywców w niezbyt odległym Irkucku. Wśród stukilkudziesięciu kapłanów nie było nikogo kto miałby ukończone studia medyczne, ale dwaj spośród nich księża, Rafał Drewnowski i Ludwik Czajewicz, podczas pierwszych lat zesłania nauczyli się od polskich lekarzy sztuki medycznej i z powodzeniem służyli swoimi umiejętnościami leczenia i pielęgnowania chorych. Ks. L. Czajewicz uzyskał nawet prawo leczenia ludności miejscowej i mógł na mocy specjalnego zezwolenia opuszczać Tunkę. W krótkim czasie z kapłańskich składek zakupiono podstawowe lekarstwa i urządzono pierwszą (i chyba ostatnią) w dziejach Tunki aptekę⁴⁰.

Księża przebywający w Tunce wypracowali nie tylko różnorakie formy wzajemnej pomocy, ale także pewien ograniczony samorząd. Spośród wszystkich księży przebywających w danym okresie na terenie Tunki, wybierano zarząd i starostę. Dzięki informacjom z *Pamiętnika* o. I. Klimowicza wiemy, że w latach 1869–1871 funkcję starosty piastował ks. Kluczewski⁴¹. Starosta był rzecznikiem interesów wspólnoty kapłanów i praktycznie jedynym ich reprezentantem wobec rosyjskiej administracji. Wszelkie bieżące sprawy były załatwiane w czasie publicznych zebrań ogółu zesłańców pod przewodnictwem starosty. Zesłańcy wybierali spośród swego grona 3 sędziów, których zadaniem było rozsądzanie sporów i rozwiązywanie powstałych konfliktów. Łatwo zauważyć, że polscy duchowni nie tylko potrafili w trudnych – i to pod każdym względem – warunkach ułożyć sobie życie, które zaskakuje różnorodnością i oryginalnością form. Szczególnym osiągnięciem było zorganizowanie w tej małej, górskiej wiosce życia religijnego i kulturalnego.

3 Życie religijne i kulturalne kapłanów

W sprawozdaniu za rok 1870 naczelnik urzędu do spraw nadzoru nad zesłańcami w Syberii Wschodniej, płk. Kupienkow, stwierdził, że „księża są zajęci przede wszystkim kłopotami materialnymi”, toteż z

⁴⁰ W. Nowakowski, *Wspomnienia o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii, w Tunce*, Poznań 1875, s. 13 nn.; X. Ahasfer, *dz. cyt.*, s. 87–103.

⁴¹ I. Klimowicz, *dz. cyt.*, z. 2 s. 13.

zadowoleniem podkreślił, że „stali się oni cisi i pokorni i trudno w nich poznać poprzednich, szkodliwych agitatorów”⁴². Słowa te wydają się świadczyć, że troska o zapewnienie godziwego bytu materialnego tak opanowała księży, iż praktycznie nic innego nie robią. Cytowane słowa świadczą także i o tym, że raporty przychodzące z Tunki nie przedstawiały, a raczej nie chciały przedstawiać obrazu prawdziwego życia. Pamiętnikarskie zapiski tunkińskich zesłańców pełne są opisów różnorodnych form i przejawów życia religijnego i towarzyskiego, a często łączonych i występujących obok siebie. Księża odosobnieni w Tunce, pomimo praktycznego odcięcia od świata (dostarczano im tylko nieliczne rosyjskie czasopisma, tak więc kontakt z cywilizowanym światem był minimalny), potrafili stworzyć fascynującą badacza ich dziejów kulturę i prowadzić życie duchowe na wysokim poziomie. Swoją inność podkreślali także na zewnątrz „nosząc odzież narodową i różne odznaki, obchodząc święta narodowe i religijne”⁴³. Warto dodać, że noszenie stroju duchownego było zabronione, toteż „jeżeli komuś udało się zabrać sutannę przy wyjeździe z kraju to raczej przechowywał ją na czas śmierci i wiecznego spoczynku”⁴⁴.

Głębokie przeświadczenie, że troska o wartości duchowe jest równie ważna jak sprawy materialne, skłoniło polskich duchownych do zorganizowania życia kulturalno-oświatowego, zresztą dość urozmaiconego. Z przywiezionych przez kapłanów z kraju książek zorganizowano bibliotekę, która zawierała blisko tysiąc tomów poświęconych przeważnie tematyce religijno-teologicznej. Biblioteka miała swoje pomieszczenie w klubie, czyli jednym, obszernym lokalu wynajętym nie do zamieszkania, ale dla potrzeb spotkań i wspólnych zajęć zesłańców. Klub polski był w Tunce miejscem szczególnym: w każdą niedzielę i środę wypełniały go dziesiątki zesłańców, którzy spotykali się, aby wspólnie podyskutować, urządzić wieczór śpiewów religijnych lub patriotycznych albo muzykować. Jednak podstawową formą spędzania wolnego, niedzielnego czasu, były gry towarzyskie: szachy, warcaby i karty. Zesłańcy nie zapominali o utrwalaniu i poszerzaniu swojej wiedzy; odczyty i nawet wykłady połączone z dyskusjami gromadziły liczne grono słuchaczy. Wśród tunkińskich zesłańców znajdowali się intelektualiści tej miary co ks. Mikołaj Kulaszyński i ks. Jozafat Żyskar – autorzy zesłańczych pamiętników, profesor semina-

⁴² H. Skok, dz. cyt., s. 120.

⁴³ Tamże, s. 243.

⁴⁴ M. Kulaszyński, *Trzy pisma z wygnania*, Lwów 1890 s. 77.

rium duchownego w Sejnach ks. Bartłomiej Grykietys, wreszcie kapucyński kleryk, późniejszy wybitny krakowski kaznodzieja, Waław Nowakowski. W takim środowisku rodziła się potrzeba nie tylko odczytów czy urządzania dysput, ale też zamysł wydawania pisma wyznańczego, oczywiście rękopisu, bowiem o druku nikt w Tunce nie mógł marzyć. Potrzebę takiej inicjatywy dobrze obrazują słowa cytowanego już ks. M. Kulaszyńskiego: „W celu przywołania na pamięć ciągle przeszłości naszej, odbywały się prelekcje z dziedziny duchowej. Wydawane było pismo periodyczne pod tytułem „Wygnaniec”, z tendencją, aby rażonych letargiem budzić, słabych i zdrętwiałych orzeźwiać, a wszystkich do wytrwałości zachęcać”⁴⁵. Głównym redaktorem zesłańczego periodyku był Waław Nowakowski, zaś w realizacji dzieła pomagał mu ks. Kluczewski. „Wygnaniec” ukazywał się dwa razy w miesiącu i miał 6 kartek objętości. Niestety, zesłańcy wydali jedynie 5 numerów tego pisma. Nie była to jednak jedyna inicjatywa wydawnicza. Wiadomo, że istniały także inne czasopisma jak „Szubrawiec” i „Strażnica Wygnańskie”⁴⁶.

W Tunce nie zabrakło także księży – naukowców, badaczy syberyjskiej fauny i flory. Układali zielniki, gromadzili zbiory ornitologiczne, przeprowadzali obserwacje miejscowego środowiska naturalnego. Długie, zimowe wieczory gromadziły chętnych w klubie polskim, gdzie można było uczyć się języka francuskiego, przeczytać nowe rozprawy teologiczne autorstwa kolegów czy też samemu przedstawić tłumaczenie ciekawej pozycji z tunkińskiego księgozbioru.

Żywa świadomość historyczna i poczucie więzi z narodem nie mogły pozwolić, aby przypadająca w sierpniu 1869 r. trzeczsetletnia rocznica Unii Lubelskiej została zapomniana. Oprawę artystyczną nabożeństwa zorganizował wspomniany już Waław Nowakowski. On też opracował symboliczne w swej wymowie zakończenie uroczystości jubileuszu Unii Lubelskiej. Wystąpiło dwóch kapłanów; jeden – „Królewski” – reprezentował tereny Królestwa, drugi – „Litwin” – głosił pochwałę Unii jako przedstawiciel Wielkiego Księstwa. W taki sposób kapłani przebywający tysiące kilometrów od ojczystej ziemi dawali dowód przywiązania i pamięci o sprawach narodowych i przeszłości swojego kraju. Zresztą, rok 1869 był okazją dla kilku uroczystości religijnych, o czym niżej.

Najbardziej istotną sprawą dla każdego duchownego jest życie oparte o Eucharystię i modlitwę. Podobnie traktowali te sprawy zesła-

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, s. 79.

duchowni. Pomimo niesprzyjających warunków i praktycznej izolacji duchownych, wypełniali swoją misję i „codziennie” w Ustiu, Tuncce czy Irkucku gdzie była większa liczba wygnańców, którym kapłańskich funkcji odprawiać nie było wolno, po cichutku wiejskie chaty i poddasza zamieniały się w kaplice i Msza św. jak za czasów neronowych sekretnie się odprawiała”⁴⁷.

Początkowo, kiedy księży było stosunkowo niewiele, msze św. były odprawiane w jednym, wspólnym pomieszczeniu służącym za kaplicę. Miało to dobre strony — aparaty liturgiczne i szaty były wspólne, wzajemnie sobie pomagano, ale księża celebrujący mszę św. mogli zostać łatwo zdekonspirowani. Dlatego głównie z powodu troski o bezpieczeństwo postanowiono, że każdy będzie odprawiał mszę św. u siebie, w mieszkaniu. Korzystając z papieskiego dekretu łagodzącego przepisy liturgiczne do odprawiania mszy św. w warunkach wygnania i więzienia, polscy duchowni przemieniali codziennie małą, górską wioskę w — jak pięknie napisał Wacław Nowakowski — „naturalną, wspaniałą bazylikę z mnóstwem kaplic”. Z ogromną pomocą pospieszył wygnańcom ks. Krzysztof Szwermicki, który dostarczał do Tunki paramenty liturgiczne, a nawet przysłane z Rzymu, specjalnie przygotowane korporaty, które zawierały w sobie relikwie świętych. Jeden z zesłanych księży wspominał po latach: „Mszy św. tutaj na wygnaniu nigdy nie opuszczałem, mam własne aparaty kościelne, tj. ornaty, kielich, mszał”. Dodając: „to jest całe bogactwo moje i tego jak oka strzegę w głowie”⁴⁸. Zresztą utalentowani księża sami wykonali większość paramentów liturgicznych. Tak więc, pomimo zakazów, msza św. była celebrowana każdego dnia przez większość księży. Fakt ten dowodzi, że władze wojskowe musiały w praktyce tolerować wykonywanie funkcji kapłańskich przez duchownych, pomimo zupełnie sprzecznych informacji zamieszczanych w raportach. Wzmiankowany kpt. Płotnikow, atakowany za dopuszczanie do odprawiania mszy św., wręcz okłamywał władze zwierzchnie twierdząc, że „Mszy polityczni odprawiać nie mogą ponieważ nie mają do tego potrzebnych przedmiotów, lecz jako oszuści swych krewnych piszą, że modlą się za nich, aby tamci więcej im przysyłali pieniędzy”⁴⁹. Zapewne tak częste celebrowanie Najświętszej Ofiary miało również dodatkowy motyw otrzymywania stypendiów mszalnych, które były formą pomocy materialnej. Należy jeszcze dodać, że władze wojskowe w Tuncce były polskim

⁴⁷ J. S. Pietrzak, *Księża powstańcy 1863*, Kraków 1916 s. 111.

⁴⁸ O ks. Anastazym Jadochowskim, rps cyt., IV k. 2.

⁴⁹ X. Ahasfer, dz. cyt., s. 129.

księżom na ogół przychylne i tolerowały różnorodność ich zesłańczego życia, także — a może przede wszystkim — pozwalając na wykonywanie powinności kapłańskich.

Raz do roku odbywały się w Tuncce uroczyste i dozwolone przez władze nabożeństwa, kiedy z wizytą duszpasterską przybywał do zesłanych księży irkucki proboszcz, ks. Krzysztof Szwermicki.

Msza św. w dniu wizytacji miała odświętny i uroczysty charakter. Celebrowano ją w specjalnie przygotowanej na tę okazję kaplicy, znajdującej się w najobszerniejszym pomieszczeniu, jakie tylko można było znaleźć w Tuncce. Ks. K. Szwermicki odprawiał mszę św. w asyście tunkińskich księży, którzy spełniali posługi zarezerwowane zwykle dla diakonów i ministrantów. Była to jedyny raz w roku msza śpiewana potężnym ponad stuosobowym chórem męskich głosów. Dla zadośćuczynienia nakazom rosyjskich władz, po zakończonej mszy św. księża rozbierali przygotowany tylko na tę okazję ołtarz. Czynili to na oczach płk. Płotnikowa, aby ten mógł złożyć odpowiedni raport z zaznaczeniem, iż dokonano rozbiórki specjalnie urządzonej kaplicy. W ten wyjątkowy dzień kapłani polscy jawnie odprawiali msze św. także w swoim mieszkaniu⁵⁰. Wspomniałem wcześniej, że do obowiązków ks. K. Szwermickiego należało odwiedzenie pozostałych zesłańczych kolonii rozsianych po całej Syberii Wschodniej, toteż sędziwy proboszcz z Irkucka wysyłał czasami do Tunki swojego wikariusza. Dlatego też w roku 1872 irkuckiego proboszcza zastępował w dorocznych odwiedzinach wikariusz, ks. Kimbart⁵¹.

Były jednak wydarzenia, dla których ks. K. Szwermicki gotów był podjąć wielki trud, aby móc w nich uczestniczyć, a raczej im przewodzić. Takim świętem w Tuncce były obchody jubileuszu 50 lecia kapłaństwa ks. Tyburcego Pawłowskiego. Wiadomość o obchodzonym na Syberii złotym jubileuszu kapłańskiej posługi księdza — zesłańca została przez ks. K. Szwermickiego przesłana do kraju w dość obszernym liście z 18 listopada 1869 r. Pisał o uroczystościach: „Sędziwy jubilat w asystencji mojej, jako diakona i ks. Czudowskiego, jako subdiakona, po odśpiewaniu hymnu do Ducha Św. odprawił uroczyste Mszę św. śpiewaną rzewnym, chociaż słabym głosem. Zaraz po Mszy św. ja przemówiłem do ludu zebranego i do jubilata stosownie do tych uroczystości”⁵². Jubileusz zakończyła agapa, w której wzięli udział wszyscy zesłańcy, a także gość z Irkucka. Opatrzność chciała,

⁵⁰ X. Ahasfer, dz. cyt., s. 137 n.

⁵¹ I. Klimowicz, dz. cyt., z. 3, s. 17.

⁵² K. Szwermicki, *Z Irkucka*, „Przegląd Katolicki” 1870 nr 10 s. 153.

aby ks. T. Pawłowski, po opuszczeniu Tunki w latach siedemdziesiątych, został współpracownikiem ks. K. Szwerwickiego w Irkucku.

W życiu społecznym tunkińskich księży, miały miejsce jeszcze inne uroczystości, które świadczą o ich głębokiej więzi z Kościołem powszechnym. W dniu otwarcia Soboru Watykańskiego 8 grudnia 1869 roku została odprawiona „wielka, uroczysta missa solemnis”, jako wyraz wspólnej troski o dobro Kościoła. Potem codziennie jeden z kapłanów odprawiał mszę św. w intencji Soboru. Tak więc, poczucie jedności i odpowiedzialności za losy Kościoła było czymś więcej niż wypełnieniem obowiązku, był to wyraz heroicznej miłości do Kościoła⁵³.

Także przypadający na rok 1871 srebrny jubileusz pontyfikatu papieża Piusa IX został uczczony uroczystym nabożeństwem dziękczynnym i okolicznościowym spotkaniem w klubie polskim, które było poświęcone osobie i dziełu Ojca św.⁵⁴ Sam Papież Pius IX starał się pamiętać o zesłanych kapłanach, świadczy o tym wydany indult papieski pozwalający celebrować mszę św. bez zachowania wszystkich obowiązujących wtedy przepisów liturgiczno-prawnych, a także osobiste zainteresowanie się Papieża osobą ks. K. Szwerwickiego, którego nazwał „chlubą misjonarzy katolickich, ozdobą kapłanów i radością serca papieskiego”, ofiarując mu z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa „złoty kielich i mszał okuty w złoto”⁵⁵.

W dniach szczególnych dla polskiego kapłana – zesłańca za radą i zachętą ks. Szwerwickiego „po cichu a głośno” księży odprawiali uroczyste nabożeństwa. Tak było w wigilię, kiedy po wspólnej wieczery wszyscy rozchodzili się przed północą, aby móc celebrować mszę św. pasterską. Przestrzegano skrupulatnie, aby w dniu Bożego Narodzenia każdy z księży odprawił – stosownie do zwyczaju trzy msze św. Inną okazją do wspólnej modlitwy były chwile pogrzebów. Podkreślając szacunek dla zmarłych na wygnaniu kapłanów, urządzono w Tunce katolicki cmentarz, na którym znalazło miejsce spoczynku 15 polskich duchownych. Różnica zasadnicza między księżmi – wygnańcami a Buriatami polegała na miejscu i roli, jaką odgrywał cmentarz w życiu zesłańczej kolonii. Wybrano zatem specjalne miejsce i podczas jednej z wizytacji wikariusza z Irkucka, ks. Kimbarta, dnia 30 czerwca 1872 r. dokonano uroczystego poświęcenie tunkińskiego cmentarza. Wszystkie pogrzeby, które odbywały się w Tunce,

⁵³ [W. Nowakowski], *Wspomnienia o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii, w Tunce*, Poznań 1875 s. 26.

⁵⁴ X. Ahasfer, dz. cyt., s. 135.

⁵⁵ Z. Trojanowiczowa, art. cyt., s. 38.

były do siebie podobne. Żałobny orszak prowadził idąc z krzyżem sędziwy kapucyn, brat Konrad Peszyński. Za nim podążali uformowani w dwóch szeregach pozostali kapłani, odmawiając „grobowym”, przeciągłym głosem *Miserere mei Deus*. Na końcu konduktu niesiono trumnę. W ostatniej drodze polskiego kapłana – zesłańca nie towarzyszył mu nikt z reszty mieszkańców wioski. „Czy to była wina naszych wygnańców, czy oznaka twardości serca tamecznego ludu?” – pytał Waław Nowakowski opisując jeden z pogrzebów⁵⁶.

Cmentarz miał być „jedynie stałą pamiątką, która miała wszystko i wszystkich przetrwać, pozostać tu miała na zawsze jako wspomnienie”⁵⁷, ale przebywający na zesłaniu młody Józef Piłsudski widział w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku jedynie ruinę cmentarza. Podobnie były zesłaniec i zarazem autor wspomnień, ks. Jozafat Żyskar pisał na początku XX stulecia, że „cmentarz dzisiaj bardzo smutnie wygląda. Runęło drewniane ogrodzenie, mogiły zasypane piaskiem, tylko zczerniałe wierzchy krzyżów wyglądają spod piasku i jakby zanoszą skargę na obojętność ludzką i zapomnienie ziomek”⁵⁸. Nic więc dziwnego, że ten pomnik kultury i świadectwo wiary nie przetrwały do współczesnych czasów, a w Tunce nikt nie wie, że dawna buriacka, góraska wioska była miejscem odosobnienia i zesłania blisko 160 duchownych dzielących losy tych, którzy chcieli „wybić się na niepodległość” w czasie powstania styczniowego⁵⁹.

4 Apostołowie wiary i pocieszyciele męczenników

Złożone dzieje polskich kapłanów – wygnańców pozwalają dostrzec jeszcze jeden aspekt ich losów: oddziaływanie na innych zesłańców i odniesienie do miejscowej ludności. Okres izolacji w Tunce trwał blisko 10 lat, zasadniczo od 1865 do 1875 r., ale księży w znakomitej większości przebywali na Syberii znacznie dłużej. Warto ukazać obraz ich życia po opuszczeniu buriackiej wsi. Sprawą podstawową nie będą tu realia życia codziennego, ale odniesienie do ogółu cywilnych zesłańców, do pewnych form życia wspólnego oraz działalności społecznej duchowieństwa polskiego. Uwzględnimy także rolę polskich księży w spotkaniu z ludnością Syberii.

⁵⁶ [W. Nowakowski], *Wspomnienia o duchowieństwie polskim*, s. 26.

⁵⁷ X. Ahasfer, dz. cyt., s. 125.

⁵⁸ *Tamże*, s. 147.

⁵⁹ Według ustnej relacji dr hab. B. S. Szostakowicza, pracownika naukowego Uniwersytetu w Irkucku.

Kapłan przebywający w kolonii zesłańczej nie ograniczał się tylko do roli ojca duchownego czy „przewodnika dusz”, chociaż to zadanie stawiano na pierwszym miejscu i jego realizacja była tak dla kapłana, jak i dla zesłańców sprawą najważniejszą. Słowa zapisane na kartach wspomnień późniejszego karmelity, o. Rafała Kalinowskiego dobitnie o tym świadczą. Pisał on jeszcze przed internowaniem duchownych w Tunce: „Na pomocy zaś nam duchownej o tyle, o ile nam niesionej przez nich, nie mało nam zależało. Potrzebę takowej pomocy nie mógł zrozumieć rząd w państwie, w którym, jak w Rosji, obrządek religijny zależy od widzimisię władzy świeckiej”⁶⁰. Opieka duchowa nad zesłańcami rozwinęła się szerzej w latach siedemdziesiątych, kiedy wielu księży w drodze do kraju zatrzymywało się w miastach, które były skupiskami polskich zesłańców i tam, nierzadko dzięki pomocy materialnej rodaków, mogli odpocząć, a także zorganizować dalszą podróż. Potrzeba kapłana na Syberii była w dalszym ciągu wielka. Kiedy zorganizowano ośrodek parafialny w Spasku, w Syberii Zachodniej, ogrom pracy duszpasterskiej przerósł możliwości tamtejszego proboszcza ks. Karola Rakujży. Dopiero dzięki pomocy byłego zesłańca, ks. Józefa Bartoszewicza, obaj kapłani mogli podjąć bardziej zorganizowaną działalność ewangelizacyjną. „Jeden był ciągle w drodze odszukując po niezmiernych stepach Syberii ziomeków swoich wyznania katolickiego, drugi zaś spełniał posługi religijne katolickie z dalekich kresów przybywających na nabożeństwa”⁶¹.

W życiu syberyjskich zesłańców ważną rolę odegrał Irkuck, który w początkach lat siedemdziesiątych XIX w. nie przedstawiał się Polakom jako miejsce obce, bowiem „w tym czasie w Irkucku było naszych braci około 8000. Doktorów po kilku na każdej ulicy, aptek polskich 3, rzemieślników warszawskich rozmaitych na każdym kroku, piekarzy, cukierników, muzykantów, techników, literatów, jakiej tu specjalności (i to znakomitej) nie było! Hoteli, restauracji czysto polskich na główniejszych ulicach po kilka, reszta wszystko to zajęte było handlem i przemysłem”⁶². Tu jeszcze raz powraca znana i wielokrotnie wspomniana postać ks. K. Szwerwickiego. Dla wszystkich przebywających zesłańców i osadników irkucki proboszcz zorganizował — wokół swojego kościoła — prawdziwe centrum życia duchowego i towarzyskiego. Cytowany Józef Kalinowski pisał: „Kościół (w Irkucku) był starannie nawiedzany. Po sumie według przyjętego

⁶⁰ J. Kalinowski, *dz. cyt.*, s. 107.

⁶¹ P. Kubicki, *dz. cyt.*, cz. 3, t. 3 s. 174.

⁶² Z. Chęciński, *dz. cyt.*, s. 78 n.

zwyczaju odwiedzano księdza proboszcza w mieszkaniu [...]. Zaprowadzone nabożeństwo majowe miło i chętnie było uczęszczane i starano się o odpowiednią ozdobę ku temu kaplicy”⁶³. Poza nabożeństwami i niedzielną mszą św. starano się także zachowywać zwyczaje kościelne, dbając szczególnie o tradycyjne świętowanie Wielkanocy i Bożego Narodzenia. Wigilia była tym szczególnym dniem w każdej wspólnoty, który najmocniej przypominał o kraju i pozostawionych bliskich. Odbicie tych przeżyć mocno zaznaczyło się w polskiej literaturze i sztuce⁶⁴. W przypadku zesłańczej osady Buj owo pielęgnowanie polskiej tradycji bożonarodzeniowej było czynnikiem integrującym Polaków.

Blisko stuosobowa grupa Polaków, wśród których było 6 kapłanów, postanowiła wykonać szopkę i zorganizować przedstawienie jasełkowe. Przygotowano wszystkie potrzebne rekwizyty: pokaźnych rozmiarów szopkę wykonaną przez miejscowego cieślę i 15 drewnianych figur. Wszystko ozdobiono kolorowym papierem i przećwiczono teksty. W dzień Bożego Narodzenia odbyła się premiera jasełek, których scenariusz napisał jeden z wygnańców⁶⁵. Sława owego przedstawienia dotarła nawet do innych, odległych miejscowości, w których mieszkali Polacy. Jeden z animatorów całego przedsięwzięcia, ks. Wiktor Smoczyński, pisał z satysfakcją o otrzymaniu „wiadomości od zesłańców z innych powiatów, że o tym od Moskali usłyszeli”⁶⁶.

Polscy duchowni w swojej działalności społecznej nie ograniczali się tylko do troski o zwyczaje narodowo-religijne, ale podejmowali próby tworzenia oryginalnych form działalności dobroczynnej, co na owe czasy i warunki, było rzeczą pionierską. Przebywający na zesłaniu w Tomsku były rektor seminarium duchownego w Woronjach na Żmudzi, ks. Józef Dawidowicz, założył dla grupy przebywających w tym mieście dzieci polskich wygnańców tajną ochronkę. W tym celu nabył dość obszerne mieszkanie, w którym wraz z kilkunastoma dziećmi (brak ścisłych danych) przebywało także 3 księży, a wśród nich ks. J. Dawidowicz. W skład personelu tego jedyne w swoim rodzaju sierocińca wchodził Czygir (najbliższy współpracownik ks. J. Dawidowicza) i Elżbieta Tabeńska w roli opiekunki. Celem ochronki było religijne wychowanie dzieci i przygotowanie ich do życia sakra-

⁶³ J. Kalinowski, *dz. cyt.*, s. 119.

⁶⁴ W. Nowakowski, *Wilija w Usolu na Syberii 1865 r.*, Kraków 1894, także „Wigilia na Syberii”, obraz Jacka Malczewskiego w Muzeum Narodowym w Krakowie.

⁶⁵ W. Smoczyński, *Jasełka na Syberii*, Kraków 1877 s. 17.

⁶⁶ *Tamże*, s. 25.

mentalnego, toteż „wszyscy (księża) co dzień mszę św. odprawiali, ojciec rektor uczył dzieci religii i bardzo pracował nad przygotowaniem ich do Komunii św.”⁶⁷. Na ten szczególny dzień w życiu dzieci, ks. J. Dawidowicz wybrał Wielki Czwartek. Niestety, wskutek denuncjacji twórcy i główny organizator ochronki został oskarżony o działalność „wywrotową”, aresztowany i ostatecznie wysłany do Kańska na dalsze zesłanie⁶⁸. Jeszcze przed aresztowaniem ks. J. Dawidowicz zasłynął w Tomsku (a warto dodać, że ta parafia liczyła 1400 osób) nawróceniem doktora Pocolojewskiego, Polaka stale przebywającego na Syberii, który choć ochrzczony „nie miał upodobania w nabożeństwach i życiu sakramentalnym”. W tym celu ks. J. Dawidowicz napisał krótki *Traktat o spowiedzi św.*, w którym tłumaczył znaczenie i sens tego sakramentu. *Traktat* miał zrobić na doktorze tak wielkie wrażenie, że ten po pewnym czasie poprosił księdza o spowiedź i stał się gorliwym katolikiem tomskiej parafii⁶⁹.

Tomsk był miejscem pracy zwolnionego z zesłania ks. Michała Olechowicza, który dla pozostałych na Syberii Polaków, przy pomocy ks. Walerego Gromadzkiego, zorganizował czytelnię. Zresztą, „wówczas kościół i plebania stały się ośrodkiem nie tylko życia religijno-narodowego lecz i kulturalno-społecznego. Wkrótce po objęciu probostwa zorganizowano czytelnię polską na plebanii. Wielu Polaków, urodzonych na wygnaniu, zawdzięcza tej czytelnii zachowanie polskości. Co niedzielę po mszy św. liczne rzesze czytelników przybywały na plebanie, aby wymienić książki, odwiedzić proboszcza i porozmawiać z rodakami”⁷⁰.

Powyższe zestawienie różnorodnych form pracy duszpasterskiej i społecznej polskich duchownych wśród syberyjskich zesłańców i osadników, chociaż wycinkowe i fragmentaryczne, pozwala zaryzykować stwierdzenie, że ci kapłani, którzy potrafili zdobyć się na aktywną działalność znajdowali chętnych do jej współorganizowania. Świadczy to o potrzebie takich działań i przedsięwzięć oraz o autentyczności i aktywnym życiu grup polskich zesłańców, które najczęściej były skupione wokół księdza. Dzięki temu Polacy na Syberii potrafili stworzyć wspólnoty pielęgnujące tradycje, zwyczaje i kulturę narodową. Nie wydają się być przesadne słowa napisane przez bpa W. Urbana o duchownych — zesłańcach syberyjskich, których nazwał „tajnymi

⁶⁷ E. Tabeńska, *Z doli niedoli*, Kraków 1897 s. 102, także A. Macieszka, *Dzieje kolonii polskiej w Tomsku*, Poznań 1934 s. 11.

⁶⁸ A. Macieszka, dz. cyt., s. 11.

⁶⁹ E. Tabeńska, dz. cyt., s. 104.

⁷⁰ A. Macieszka, dz. cyt., s. 13.

apostołami wiary katolickiej” i „pocieszycielami męczenników syberyjskich”⁷¹.

Pozostaje do scharakteryzowania jeszcze jeden aspekt pobytu polskich duchownych na Syberii. Chodzi o odniesienie do miejscowej ludności i wzajemne oddziaływanie. Mam na myśli zarówno ludność tubylczą: Buriatów, Tunguzów czy Jakutów, jak również przebywających tam Rosjan. O kontaktach duchownych z ludnością miejscową wiemy mało. Karty pamiętników bogate w różne wiadomości, są bardzo skąpe w informacje o relacjach księży z mieszkańcami Tunki i okolic. W przypadku ludności rosyjskiej chodzi głównie o dwie grupy społeczne: wojskowych i duchownych. Jak wspomniano wcześniej, na Syberię przybywał element mało wartościowy, często wręcz niemoralny. Akcentują to polscy pamiętnikarze, opisując działalność prawosławnych misjonarzy⁷². Brak jest dowodów, aby stosunki między polskimi duchownymi katolickimi a popami były napięte czy wrogie, ale równocześnie nigdzie nie napotkałem na słowa uznania czy podziwu pod adresem miejscowego duchowieństwa prawosławnego. Często można owo wzajemne odniesienie odczytać w charakterystyce ludności miejscowej. Ks. Jan Piotrowski pisał o rdzennych mieszkańcach Kołogrywy: „Lud prosty — wiejski, jakkolwiek źle przez popów względem nas uosobiony, wyżej nas szanował aniżeli swoich ojców duchownych”⁷³. Czasem dochodziło do sytuacji zaskakujących, kiedy kobieta prosząc o policzenie pieniędzy na targu mówiła „Wy czastnyje — a nasz brat każdy obmanszczyk”⁷⁴. (Wy jesteście uczciwi — a każdy nasz to oszust).

Znacznie lepiej układały się wzajemne stosunki z wojskowymi, dla których polscy księża byli często jedynymi przedstawicielami kultury europejskiej. Niemalą rolę odegrała znowu niechęć do popów, których lekceważono, bo „popy to najwierniejsza, najpewniejsza policja w Rosji”⁷⁵. Taki stosunek do wojskowych nie był czymś specyficznym i jednostkowym, bowiem nawet w Tunce zesłańcy uważali płk. Kupienkowa i kpt. Płotnikowa za ludzi, którzy kapłanom „chcieli być przyjaciółmi i odnosili się do nich z miłością i sprawiedliwością”⁷⁶.

Łatwo dostrzec, że typowa działalność ewangelizacyjna i duszpa-

⁷¹ W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815–1963)*, Rzym 1966 s. 207.

⁷² X. Ahasfer, dz. cyt., s. 35–50.

⁷³ J. Piotrowski, dz. cyt., s. 266.

⁷⁴ *Tamże*.

⁷⁵ *Tamże*.

⁷⁶ X. Ahasfer, dz. cyt., s. 75.

sterska polskich księży była surowo wzbroniona, a rosyjska administracja szczególnie mocno wyczulona na te przejawy kapłańskiego życia. Jednak księża znaleźli sposób oddziaływania na rdzenną ludność syberyjską. Taką formą było ukazywanie mieszkańcom Syberii pewnych osiągnięć cywilizacyjnych, związanych bezpośrednio z życiem codziennym człowieka. Chodziło zwykle o sprawy prozaiczne, takie jak utrzymanie należytnej higieny i czystości przy przygotowywaniu posiłków. Cytowany już ks. J. Piotrowski wspomina, jak jeden z księży „z książki kucharskiej dyktował kucharcę — służącej jak ma przygotować jedzenie, pilnował aby czyściła naczynia — a musiał szczególnie z początku pilnować dobrze — bo tamtejsze kobiety nadzwyczaj są niechlujne, po większej części naczyń używanych do gotowania nie myją — uważają to za niepotrzebne”⁷⁷. Ten sam autor wspomina jakie zdziwienie wywoływał urządzony przez niego i jednego z kolegów ogródek warzywny, który dawał niemało satysfakcji i pożytku, a „Moskale się dziwili, że u nich (na Syberii) takie rzeczy mogą wyrastać”⁷⁸.

Apostolstwem miłości bliźniego można nazwać działalność mariańską o. Jerzego Kolesińskiego, który po 27 latach katorgi, prowadząc sklepik, zgromadził pewien kapitał, z którego mógł korzystać każdy potrzebujący. Najwspanialszą formą apostołowania było jednak założenie i utrzymanie szpitala, „gdzie sam posługi sprawował, budując swoją pobożnością lud prawosławny”⁷⁹.

Przykłady życia i działalności polskich duchownych czynią rzeczewistym stwierdzenie jednego z zesłańców, który pisał: „Byłem w takich wioskach, gdzie pierwsi nasi mieszkali księża. Pozostawili oni po sobie pamięć niewygasłą nigdy, pamięć, która niewątpliwie przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie. Lud cały przyłgnał do nich szczerze i wierzy w ich słowa więcej jak we wszystkich popów, i jeżeli Sybirak powiedział: „*Eto ksiondz skazał*”, znaczyło, że to prawda tak święta jak wyrocznia proroka, te słowa nie cierpiały już żadnego przeciwnienia, nie znosiły żadnego protestu”⁸⁰.

Autor artykułu w piśmie „Sybir” w 1883 r. formułował peany pod adresem polskich zesłańców, którzy opuszczali Syberię. Podkreślał ich „narodowe, sympatyczne przymioty”: kulturę bycia, umiarkowanie i ludzkie traktowanie służby. W zakończeniu pisał „Polacy bez wątpienia przyczynili się do podniesienia poziomu umysłowego i rozwinię-

⁷⁷ J. Piotrowski, dz. cyt., s. 265.

⁷⁸ Tamże, s. 267.

⁷⁹ J. Pietrzak, dz. cyt., s. 60.

⁸⁰ F. Czaplicki, *Czarna Księga*, Kraków 1869 s. 144.

cia dwóch niższych klas społecznych”⁸¹. Jeden z pierwszych badaczy dziejów Polaków na Syberii napisał o roli księży — wygnańców: „zjednali sobie w Syberii nadzwyczajny szacunek i poważanie nie tylko wśród zesłanych, lecz i całej ludności Syberii, a głównie poważanie ludu, którego często, bez różnicy narodowości i wyznania, prawdziwie byli dobrodziejami”⁸². Podobnie widział rolę cywilizacyjną polskich księży inny zesłaniec i pamiętnikarz Ferdynand Czaplicki⁸³.

5 Organizacja pomocy Sybirakom

Więźniowie polityczni, którzy znaleźli się na terenach zauralskich pozostawali na łasce rządu rosyjskiego. Władze carskie zagrabiwszy uprzednio w formie konfiskat i kontrybucji ogromną ilość majątków szlacheckich i kościelnych, zorganizowały specjalny fundusz, z którego czerpano środki na utrzymanie polskich więźniów stanu. Teoretycznie mieli oni zapewnione minimalne środki egzystencji w czasie pobytu na Syberii czy w głębi Rosji. Jednak degeneracja rosyjskiej administracji państwowej, zorganizowane i regularne okradanie polskich zesłańców przez część aparatu więziennowo-wojskowego, wreszcie ogromne różnice cen na podstawowe artykuły żywnościowe w porównaniu z cenami, które obowiązywały w Rosji centralnej sprawiały, że minimalna suma 6 rubli miesięcznie, które powinien był otrzymywać każdy więzień, nie mogła zaspokajać potrzeb.

Należy zatem przynajmniej ogólnie przedstawić rolę jaką odgrywały zorganizowane formy niesienia pomocy materialnej polskim zesłańcom, także osobom duchownym, które wypracowało społeczeństwo polskie w kraju i na emigracji. Słusznie zauważono w jednym z pamiętników, że „jak dawnymi były ofiary więzienne politycznych idei, tak dawna jest gorzej lub lepiej zorganizowana pomoc udzielana przez polskie społeczeństwo ofiarom prześladowań politycznych”⁸⁴. Dla udokumentowania przedstawionego wyżej twierdzenia najpierw zostanie naszkicowany rys historyczny pierwszych form działalności dobroczynnej na rzecz Sybiraków, potem zaś w szerszy sposób zostaną omówione konkretne formy pomocy niesionej zesłańcom w okresie po powstaniu styczniowym.

⁸¹ Z. Librowicz, dz. cyt., s. 260.

⁸² Tamże, s. 237.

⁸³ F. Czaplicki, dz. cyt., s. 141 nn.

⁸⁴ S. Sempołowska, *W więzieniach*, Warszawa 1960 s. 92.

Pierwsza zorganizowana pomoc niesiona wygnańcom wiąże się z falą zsyłek po upadku powstania listopadowego. Wtedy to w Warszawie powołano do życia Związek Dobroczynności Patriotycznej po Domach. Na czele znaleźli się gwardian warszawskich kapucynów o. Beniamin Szymański i wdowa po obrońcy Woli, generałowa Katarzyna Sowińska. Niestety, nie dane było Związkowi rozwinąć szerszej działalności. Rychło, bo już w 1832 r., animatorzy ruchu znaleźli się w więzieniach, a generałowa K. Sowińska, która była inspiratorką i koordynatorką owych działań, została skazana na pobyt w klasztorze z zakazem działalności publicznej. Związek pozbawiony liderów przestał istnieć, doszło do upadku i zakończenia tej działalności na rzecz zesłanych rodaków⁸⁵.

Brak jakichkolwiek dowodów na prowadzenie działalności charytatywnej na rzecz zesłańców w latach trzydziestych XIX stulecia pozwala przypuszczać, że taka zorganizowana pomoc z kraju na większą skalę raczej nie istniała. Dopiero następna fala aresztowań z końca lat trzydziestych (spisek Szymona Konarskiego) i pierwszej połowy lat czterdziestych pozwoliła na odrodzenie instytucji organizacji pomocy na rzecz zesłańców.

W początkach lat czterdziestych liczba oczekujących pomocy z kraju zwiększyła się znacznie, ponieważ obok uczestników różnych spisków niepodległościowych byli również skazani na osiedlenie czy zamieszkanie w odległych guberniach Rosji. Do tej grupy należeli poniekąd i żołnierze z karnych jednostek wojskowych w Korpusie Syberyjskim, Orenburskim i Kaukaskim. Szczególną grupę wymagającą szerszej, wszechstronnej pomocy (nie tylko środków materialnych) tworzyło 160 księży unickich, którzy odmówili przejścia na prawosławie po kasacie unii na zagarniętych terenach (1839)⁸⁶.

Właśnie wtedy podjęto próby nawiązania kontaktów z zesłanymi celem niesienia im pomocy. Najpierw czyniły to rodziny zesłańców, nierzadko ich żony, które dobrowolnie wyjeżdżały na Syberię i tam poznawszy realia życia informowały rodaków z kraju o konieczności pomocy. W latach czterdziestych szczególnie aktywną działalność rozwinęły dwa ośrodki: w Warszawie oraz na Podolu i Wołyniu. Jeżeli w organizacji warszawskiej, która przyjęła nazwę Komitetu Wspólnego Nieszczęścia, główną rolę odgrywały rodziny zesłanych, a ich dzia-

⁸⁵ W. Śliwowska, *Pierwsze organizacje pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich w zaborze rosyjskim*, „Przegląd Historyczny” t. 78: 1987 nr 3 s. 411.

⁸⁶ *Tamże*, s. 412.

łalność sprowadzała się do przysyłania skazańcom środków pieniężnych, to działalność powstałego na Wołyniu i Podolu Komitetu Opiekuńczego, zwanego potocznie „Kompanią Syberyjską”, budzi zdumienie i podziw. Organizacja ta, wykorzystując wpływy i pozycję społeczną swoich założycielek, działała w pierwszych latach prawie legalnie, zupełnie nie kryjąc swoich celów. Działalności w tym Komitecie poświęciły swoje życie znane wołyńskie arystokratki: Róża Sobańska i Tekla Bołsunowska. Pomagała im także (do czasu swojego zesłania) Ewa Felińska, matka Zygmunta Szczęsnego, późniejszego arcybiskupa metropolity warszawskiego⁸⁷.

Działalność Róży Sobańskiej przyniosła zesłańcom ogromne wsparcie materialne. W okresie 1843–1848 przekazano im blisko 18 tys. rubli. Dzięki dokładnym rozliczeniom prowadzonym przez R. Sobańską, Walerian Kalinka, jeden z pierwszych badaczy jej archiwum, mógł napisać o działalności Komitetu Opiekuńczego: „Zdumiewała różnorodność przesyłanych rzeczy, od naczyń liturgicznych poprzez wszelką odzież, książki, gazety, nuty, instrumenty muzyczne, nasiona, włóczkę, itp. Wszystko kompletowane było z wielką znajomością potrzeb i zamilowań odbiorców, z sercem i prawdziwym oddaniem”⁸⁸.

Być może z tego źródła korzystały polskie ośrodki zesłańcze w dalekiej Syberii, jak choćby w Irkucku, gdyż znajdujemy potwierdzenie odbioru specjalnej przesyłki dla kościoła w Irkucku, czy też pokwitowanie odbioru przez zesłanego na katorgę ks. Jana Narcyza kwoty 32 rubli przesłanych przez Seweryna Orłowskiego z Podola. Także biblioteka polska w Irkucku otrzymała duże ilości książek wysyłanych z kraju⁸⁹.

Wydarzenia lat 1863–1865, powstańcy zryw, a następnie okres terroru i represji, wywołały kolejną falę zesłań i wyroków skazujących tysiące Polaków na syberyjską katorgę. Liczba oczekujących na pomoc zwiększyła się. Szczególną grupę wśród zesłańców stanowili duchowni, bynajmniej nie wynikało to z dominowania tej grupy nad innymi zesłańcami. Należy jednak zaznaczyć, że księża w większym stopniu niż inni byli pozbawieni pomocy materialnej od najbliższej rodziny (często już jej nie mieli), także nie każde zajęcia przynoszące dochód mogli sami podejmować. Sytuacja materialna duchownych często była wręcz tragiczna. Wysokie ceny żywności i utrzymania na

⁸⁷ *Tamże*, s. 413.

⁸⁸ *Tamże*, s. 428.

⁸⁹ Kilka akt z lat 1844–1849 dotyczących pomocy dla zesłańców syberyjskich, BJ rps 7842.

Syberii oraz częste przypadki pozbawienia księży zasiłków rządowych doprowadziły do ciągłego pogarszania się ich kondycji materialnej, a przez to także psychicznej. Księża — Sybiracy oczekiwali pomocy, tej płynącej od najbliższych, od rodzin i swoich biskupów, ale również pomocy od rodaków rozsianych po całej Europie. I faktycznie taka pomoc na Syberię docierała. Podobnie jak po powstaniu listopadowym wygnańcy los jednych skłaniał do dobroczynnej działalności innych, szczególnie zaś tych, którzy pozostawali na wolności w kraju i na emigracji. Niemniej, skala i rozmiar pomocy niesionej Sybirakom po roku 1863 przerosły wszystkie działania podejmowane wcześniej na rzecz syberyjskich wygnańców.

Najpierw należy wspomnieć o podejmowanych przez hierarchię kościelną próbach organizowania pomocy materialnej na terenach Królestwa Polskiego, następnie zaś o działalności dobroczynnej organizowanej na emigracji. Konieczne wydaje się zwrócenie uwagi na rolę, jaką spełniał abp Zygmunt Szczęsny Feliński, jako pośrednik i koordynator tych działań.

W okresie represji, po zdławieniu powstania styczniowego, jakkolwiek działalność dobroczynna na rzecz skazańców była niemożliwa. Zresztą nie chodziło tylko o narażanie się na represje przez osoby, które podjęłyby takie działania. Zagrożeni dodatkowymi karami byłiby również potencjalni odbiorcy. Pozbawienie zasiłków więziennych, zakaz korespondencji czy skazanie na odosobnienie były formami upokarzania i niszczenia ludzi. Pomimo wielu rygorów i obstrzeżeń w korespondencji (m.in. kontrola listów i pośrednictwo urzędników w przekazywaniu przesyłek), społeczeństwo polskie, w tym hierarchia kościelna, dobrze było zorientowane w położeniu księży przebywających na Syberii. Jedynym wyjściem z tej sytuacji było podjęcie prób indywidualnego dotarcia do zesłanych duchownych. Na początku zajmowali się tym najbliżsi, ale często natrafiali na dodatkowe przeszkody, bowiem „posyłki z pieniędzmi czy z rzeczami niechętnie widzieli dozorca, inspektorzy lub komendanci partii wygnańców. Stąd posyłki te nieczęsto dochodziły w całości do skazanych na wygnanie. Pieniądze zazwyczaj ginęły w drodze, a te które dostały się do kontroli kancelaryjnej, często wracano z powrotem do kraju”⁹¹. Tak było w przypadku przesłania 25 rubli przebywającemu w Tunce ks. Waldemarowi Barabaszwowi. Władze nadzorcze pieniądze zwróciły a

⁹⁰ P. Kubicki, *dz. cyt.*, cz. 1 t. 3 s. 72.

⁹¹ *Tamże.*

⁹² *Tamże.*

gubernator radomski przekazał je na cele dobroczynne⁹². Nadawcą owej sumy był ks. Feliks Widuchowski, który objął probostwo w Wołanowie, po wywiezieniu na Sybir ks. W. Barabasza. Przypadki organizowania podobnej pomocy musiały się powtarzać, skoro gubernator radomski w liście z 16 października 1870 r. pisał do naczelnika kraju: „Wiem z danych pozytywnych, że biskup diecezji sandomierskiej Juszyński, w ogóle nie cieszy się dobrą opinią pod względem politycznym i usiłujący w każdym wypadku przeciwdziałać rozporządzeniom rządu, obsadza parafie, wakujące po księżach zesłanych, zawsze z warunkiem, że następca będzie odsyłał połowę albo choć jaką część swemu poprzednikowi”⁹². Pomoc kierowana na Syberię nie ograniczała się do wysyłania środków na utrzymanie, nie mniej ważne było nawiązanie kontakt z zesłańcami, toteż „o ile wiadomy był ich adres, pisywali do nich prywatne listy biskupi i koledzy, a Konsystorze wysyłały im niezbędne dokumenty, kościelne kalendarze potrzebne przy odmawianiu kapłańskich pacierzy”⁹³. Wykrycie tej działalności księży i biskupów spowodowało wydanie przez Naczelnika Królestwa specjalnej odezwy, w której władze „rządy oznajmić wszystkim biskupom i administratorom i wszystkim władzom duchowym w Królestwie” zakaz korespondencji z zesłańcami⁹⁴. Wyjątki od powyższego prawa zostały zastrzeżone Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.

Obostrzenia musiały wpłynąć na ograniczenie i utajnienie działalności wspomagającej zesłańców. Jeśli znany był adres zesłańca kapłani otrzymywali indywidualnie od rodzin i znajomych pomoc materialną w formie przesyłanych stypendiów mszalnych. Liczne kapłańskie pamiętniki wspominają o pomocy przekazywanej w takiej formie⁹⁵.

Wyrazem poczucia więzi z krajem i tymi, którzy walczyli o jego wolność była działalność zorganizowana przez Kamilę Bystrzonowską i hr. Władysława Broel Platę. Były to dwie odrębne, niezależne od siebie inicjatywy, których celem było niesienie pomocy wszystkim kapłanom katolickim skazanym na wygnanie w głąb Rosji i na Syberię.

Pierwszą, która podjęła się wspierania zesłanych księży była mieszkająca w Paryżu Kamila Bystrzonowska⁹⁶. Początkowo czyniła to w sposób niezorganizowany, przesyłając pewne sumy pieniędzy w postaci stypendiów mszalnych. Z czasem zaczęła pozyskiwać dla tej działal-

⁹³ *Tamże*, cz. 1 t. 1 s. 21.

⁹⁴ *Tamże*, s. 22.

⁹⁵ X. Ahasfer, *dz. cyt.*, s. 129.

⁹⁶ K. Gadacz, *Działalność charytatywna Kamili Bystrzonowskiej na rzecz księży — Sybiraków w świetle korespondencji abpa Felińskiego*, NP t. 65: 1986 s. 61–73.

ności możliwych protektorów: liczną arystokrację polską mieszkającą w Paryżu na stałe, a także abpa Paryża, Francois Marie Benjamin Richarda, którego stale informowała o losach polskich kapłanów. Działalność charytatywną prowadziła K. Bystrzonowska w Paryżu i okolicach jeszcze na długo przed wybuchem powstania styczniowego, opiekując się przeważnie chorymi i potrzebującymi. Dopiero w początkach lat siedemdziesiątych dowiedziawszy się o losie polskich kapłanów, postanowiła zorganizować pomoc także dla nich. Zgromadzone fundusze przysyłała abpowi Z. S. Felińskiemu przebywającemu jeszcze wtedy w Jarosławiu nad Wołą. Od 1878 r. prowadziła już z abpem Z. S. Felińskim regularną korespondencję⁹⁷. Z opublikowanych listów wynika, że Kamila Bystrzonowska przesyłała na ręce abpa Z. S. Felińskiego w latach 1878–1883 (tj. do czasu zwolnienia go z wygnania) 4300 franków oraz 469 rubli 60 kopiejek. Oczywiście, wszystkie pieniądze zostały przekazane potrzebującym, i chociaż – jak pisał abp Z. S. Feliński – „sytuacja materialna księży – Sybiraków nieco się poprawiła”, to jednak w związku z umożliwieniem im przez rząd rosyjski powrotów, „przesłane pieniądze nie wystarczą na sfinansowanie podróży wszystkich księży”⁹⁸. Po ukonstytuowaniu się w Galicji Komitetu Krakowskiego, na którego czele stał bp krakowski Albin Dunajewski, Z. S. Feliński zwrócił się do K. Bystrzonowskiej, aby pieniądze przesyłała bezpośrednio do Krakowa, gdyż były one potrzebne na zorganizowanie przytułku dla powracających z wygnania kapłanów, którzy zamierzali osiąść w Galicji⁹⁹. Tak się też stało, i „dobrodziejka Sybiraków” do końca życia przysyłała fundusze do Galicji. Zmarła w Paryżu 2 września 1889.

Drugim centrum pomocy niesionej Sybirakom była powołana do życia przez hr. Władysława Broel Platera Fundacja: „Oeuvre d' assistance des prêtres polonais exilés en Sibirie et dans l'interieur de la Russie”. Towarzystwo obejmowało swoim zasięgiem Francję, Italię, Szwajcarię i Niemcy. Dla celów dobroczynnej działalności hr. Plater pragnął pozyskać stosunkowo liczne skupiska Polaków w Ameryce. Konkretnie przedsięwzięcia podjęto w Marylandzie, Nowym Jorku i Kaliforni¹⁰⁰. Natomiast zebrane w wyniku ogłoszeń zamieszczanych

⁹⁷ Listy abpa Felińskiego do Kamili Bystrzonowskiej, oprac. K. Gadacz, NP t. 65: 1986 s. 74–89.

⁹⁸ K. Gadacz, art. cyt., s. 69.

⁹⁹ por. List 7, NP t. 65: 1986 s. 81–87.

¹⁰⁰ Listy dr W. Pawlickiego do hr. Platera z Ameryki z lat 1877–1878. *Fragmety korespondencji Władysława Broel Platera z lat 1875–1886*, BPANKr rps 9873 k. 25–27.

w katolickiej prasie Europy Zachodniej fundusze, hr. Plater przynaczył na doraźną pomoc dla kilkuset księży na Syberii, za resztę zaś kupiono kamienicę, z której dochód stał się źródłem funduszu na rzecz Sybiraków w czasach późniejszych. Do pośrednictwa w przekazywaniu pieniędzy w głąb Rosji hr. Plater wykorzystał osobę ks. Aleksandra Kierońskiego, który od roku 1865 spędził pięć lat w Tunce, a w roku 1870, wykorzystując ukaz amnestyjny dla poddanych innych niż Rosja państw, powrócił do Galicji. Ks. A. Kiedroński wykonywał swe funkcje sumiennie: otrzymywane kwoty kierował do Rosji, a z wykorzystanych pieniędzy rozliczał się publicznie na łamach czasopism. Pieniądze w znacznej mierze bez przeszkód docierały do zesłańców; świadczy o tym choćby zachowany odpis pokwitowania odbioru 25 rubli wystawiony w Tunce 30 czerwca 1878 r.¹⁰¹ Ponadto, ks. A. Kiedroński organizował i pośredniczył w finansowaniu powrotów tych spośród księży, którzy wyrazili chęć przeniesienia się do Galicji. Dzięki temu mogło powrócić z Syberii wielu kapłanów, m.in. księży: L. Czajewicz, Walenty Dziński, Seweryn Gargielewicz czy ks. Bartłomiej Grygetys. Hr. Plater otrzymywał od ks. A. Kiedrońskiego regularne raporty o rozdysponowanych sumach. Innym pośrednikiem był ks. Jan Mielechowicz, także były zesłańiec. On to 1 stycznia 1879 r. opublikował *Oświadczenie*, manifest wdzięczności za istnienie i organizowanie pomocy przez hr. Platera¹⁰². Do napisania *Oświadczenia* skłoniły ks. J. Mielechowicza krążące pogłoski, które zaprzeczały istnieniu organizacji wspierającej Sybiraków. Pisał oburzony: „Nienawiść i intrzygi agitatorów moskiewskich rozgłaszają wieść kłamliwą i z prawdą niezgodną, jakoby księży wygnańcy, pomimo starań czynionych, nie otrzymali i otrzymać nie mogli żadnej pomocy od instytucji «Oeuvre d' assistance des prêtres polonais exilés»...”¹⁰³. Oczywiście, owe nieprawdziwe wiadomości rozsiewano celowo, aby podważyć autorytet hr. Platera tak w kraju, jak i wśród ofiarodawców. Mimo zapewnień ks. J. Mielechowicza, że „on sam od niej (tj. organizacji) otrzymał kilkakrotnie wsparcie podczas [...] ciężkiego wygnania, również materialną pomoc dla odbycia dalekiej podróży”, a następnie sam pośredniczył, jako rozdawca, przysyłając „zarządowi tej instytucji rewersa podpisane przez wspomnianych nieszczęśliwych kapłanów – wygnańców”¹⁰⁴. W konkluzji stwierdzał, że „paręset księży

¹⁰¹ *Tamże*, k. 15.

¹⁰² *Tamże*, k. 23–24.

¹⁰³ *Tamże*, k. 23.

¹⁰⁴ *Tamże*, k. 24.

tej oplakanej kategorii zawdzięcza jej (tj. organizacji) ratunek od nędzy i byt wygnaćcy znośniejszy”¹⁰⁵. Niemniej posądzenia o defraudację pieniędzy przeznaczonych na pomoc dla Sybiraków musiały dojść na Zachód, skoro francuscy księży z troską o przekazane przez nich na ten cel 765 fr. zwrócili się do abpa lwowskiego Franciszka Wierchleyskiego z prośbą o wyjaśnienie losów podanej kwoty, szczególnie zaś zależało im na potwierdzeniu (względnie zaprzeczeniu) przekazania tych pieniędzy kapłanom przebywającym na Syberii¹⁰⁶. List abpa Fr. Wierchleyskiego datowany w ostatni dzień roku 1878 zawiera propozycję, aby pośrednictwo w przekazywaniu pieniędzy na Syberię przejął Konsystorz arcybiskupi we Lwowie. Arcybiskup motywował to względną odległością do terenów Syberii w porównaniu z innymi hierarchiami¹⁰⁷. Propozycja abpa lwowskiego nie została jednak zaakceptowana, brak informacji w źródłach i czynione później próby przekazania zarządu funduszami „Oeuvre d' assistance...” w ręce abpa Z. S. Felińskiego zdają się potwierdzać powyższą opinię.

Warto w tym miejscu podać dokładne dane dotyczące pieniędzy złożonych na ręce hr. Platera: W roku założenia dzieła pomocy na rzecz Sybiraków (1875) zebrano 6 240 franków 55 centymów, ale już w następnym roku zgromadzono sumę 33 804 fr. 40 cent. W kolejne lata zebrano następujące sumy: 1878 – 31 363 fr. 64 cent., 1879 – 14 242 fr. 68 cent., 1880 – 19 041 fr. 72 cent., 1881 – 9 995 fr. 06 cent., 1882 – 14 081 fr. 36 cent., 1883 – 13 837 fr., wreszcie do marca 1884 r. zgromadzono 3 152 franki. Tak więc za okres niespełna dziesięcioletniej działalności dysponowano sumą 172 303 franki i 95 centymów¹⁰⁸. Nic więc dziwnego, że hr. Władysława Platera traktowano jako wielkiego dobrodzieja księży – wygnaćców, którzy postanowili złożyć na jego ręce podziękowanie. W imieniu 270 kapłanów dziękczynny adres podpisali: ks. Jan Mielechowicz (odbył piętnastoletni wyrok wygnania), ks. Piotr Piotrowski (12 lat zesłania) i ks. A. Kiedroński, który spędził na Syberii 6 lat¹⁰⁹. Wiadomość o utworzonym, staraniem hr. Wł. Platera, Funduszu docierała również do Polski. M. in. poznański tygodnik „Warta” wielokrotnie publiko-

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ List abpa F. Wierchleyskiego do hr. Platera z 31 grudnia 1878 r., *Fragmenty korespondencji*, k. 29–30.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Dane według rękopisów rapperswilskich rps 925 VIII, odpis wykonany przez Marię Stellę Trzeciecką, *Fragmenty korespondencji* k. 33.

¹⁰⁹ P. Kubicki, *dz. cyt.*, cz. 3 t. 1 s. 355.

wał zarówno liczne informacje dotyczące pobytu polskich duchownych na Syberii, jak również informował o organizowanej dla nich na Zachodzie pomocy materialnej¹¹⁰. Niemniej z goryczą pisano w jednym z numerów, że w „zebranych funduszu, który ratował od nędzy tak wielu ziomków, nie ma darów polskich, jest to owoc ofiarności cudzoziemców”¹¹¹. Podobnie pisał ks. A. Kiedroński w jednym z listów do hr. Wł. Platera: „Polska dotąd nie dała nic prawie. Tylko redakcja „Gazety Narodowej” wręczyła mi 75 reńskich 50 centymów”¹¹².

Jedynie na terenie Galicji, gdzie osiedlało się najwięcej wracających z Syberii kapłanów, powołano do życia wspomniany Komitet Krakowski, który utrzymywał bliskie kontakty z mieszkającym we wschodniej Galicji (w majątku Dźwiniaczka) abpem Z. S. Felińskim. Dzięki osobie arcybiskupa, Komitet Krakowski utrzymywał kontakt z funduszem hr. Wł. Platera. W jednym z listów do hr. Wł. Platera abp Z. S. Feliński pisał na jesieni 1885 r., że poczyniono już pewne przygotowania do zorganizowania na terenie Galicji konkretnej pomocy dla powracających wygnaćców. Dzięki wyasygnowaniu na ten cel przez Komitet Krakowski 1200 florenów i ofiarowaniu przez hr. Koziębrodzką (nb. właścicielkę Dźwiniaczki) pomieszczenia dla pięciu Sybiraków można było myśleć o urządzeniu przytułku dla powracających z Syberii¹¹³. Trudno jednoznacznie orzec czy ów przytułek powstał i rzeczywiście funkcjonował. Według informacji zawartych w odpisach listów abpa Z. S. Felińskiego do hr. Wł. Platera przytułek taki zorganizowano w Dźwiniaczce jeszcze przed 11 czerwca 1886 r.¹¹⁴ Nie potwierdza tego o. Kornel Gadacz¹¹⁵.

Dalsza działalność Komitetu Krakowskiego także nie jest dokładnie znana. Autor niniejszej pracy oparł się jedynie na odpisach listów abpa Z. S. Felińskiego. Abp Feliński pisał, że „Ks. kanonik Spis jest jednym z członków Komitetu, ale ostrożność nie pozwala ogłaszać drukiem sprawozdań”¹¹⁶. Brak jakichkolwiek informacji o dzia-

¹¹⁰ [M. Kulaszyński], *Ze Syberii. Buriaci stepu tunkińskiego*, „Warta” 1878 nr 187.

¹¹¹ Instytucja międzynarodowa pomocy dla kapłanów wygnanych na Sybir i w głąb Rosji, „Warta” 1879 nr 253.

¹¹² List ks. A. Kiedrońskiego do hr. Platera z 18 listopada 1875 r., *Fragmenty korespondencji*, k. 9.

¹¹³ List abpa Felińskiego do hr. Platera z 8 września 1885 r., *Fragmenty korespondencji*, k. 2.

¹¹⁴ *Fragmenty korespondencji*, k. 4, 7.

¹¹⁵ K. Gadacz, *art. cyt.*, przypis 38 s. 72.

¹¹⁶ List abpa Felińskiego do hr. Platera z 22 czerwca 1886 r., *Fragmenty korespondencji*, k. 7.

łałości Komitetu Krakowskiego w oficjalnym piśmie kurialnym „Notificationes” jedynie wzmacnia twierdzenie Z. S. Felińskiego¹¹⁷.

Należy również wspomnieć o kapłanach, którzy sprawie niesienia pomocy konfratrom przebywającym na zesłaniu poświęcili wiele lat życia. Obok wspomnianych już księży: A. Kierońskiego i J. Mielechowicza, trzeba wymienić ks. Leona Bogatka, ks. Tomasza Jaskulskiego i redaktora lwowskich „Wiadomości Kościelnych” ks. Ottona Hołyńskiego. Na Syberii zaś pieniądze rozprawdzali: ks. Mikołaj Kulaszyński, który przebywając w Spasku (gubernia tambowska) swoją działalnością obejmował całą Syberię Wschodnią, oraz ks. Władysław Bajkowski, który przebywał w Symbirsku, a działał na terenie Syberii Zachodniej¹¹⁸. Także były zesłaniec ks. Anastazy Jadachowski przez kilka lat po zwolnieniu z zesłania zajmował się zbieraniem i rozprawdaniem pomocy nadchodzącej z kraju¹¹⁹. Oczywiście, bezpośrednio nadsyłanie pieniędzy z Galicji na Syberię było zbyt niebezpieczne. Toteż zarówno abp Z. S. Feliński jak i Komitet Krakowski korzystali z uprzejmości i pośrednictwa ks. Dubowika z Moskwy, który kierował fundusze we właściwe ręce¹²⁰.

Przy omawianiu pomocy niesionej zesłańcom wielokrotnie powracała postać abpa Z. S. Felińskiego. Dopełniając niejako obraz roli jaką odegrał w organizowaniu pomocy Sybirakom należy dodać, że abp Feliński był do tego celu najlepiej predysponowanym człowiekiem. Nie tylko cieszył się całkowitym zaufaniem w kraju z racji piastowanej godności metropolity warszawskiego i wieloletniego wygnańca, ale — co ważniejsze — znał doskonale położenie i potrzeby zesłanych duchownych. Wszyscy, którym przyszło spotkać się z arcybiskupem w Jarosławiu (przy okazji powrotów wielu kapłanów celowo odwiedzało to miasto) mogli liczyć nie tylko na moralne, ale i materialne wsparcie¹²¹. Działalność abpa Z. S. Felińskiego na wygnaniu, jak również po osiedleniu się w Galicji jest jeszcze jednym dowodem jego wielkiego umiłowania Kościoła i troski o losy kapłanów — zesłańców¹²².

¹¹⁷ Akta personalne ks. S. Spisa Archiwum Kurii Metropolitalnej (ArKr) Pers A 778 nie zawierają żadnych informacji nt. wzmiankowanej działalności.

¹¹⁸ P. Kubicki, *dz. cyt.*, cz. 3 t. 1 s. 308, 311.

¹¹⁹ O ks. Anastazy Jadachowskim, *Miscellanea hist.-lit.*, BJ rps 4514, IV k. 2.

¹²⁰ List 6 *Listy abpa Felińskiego do Kamili Bystrzonowskiej*, NP t. 65: 1986 s. 80; List abpa Felińskiego do hr. Platera z 12 sierpnia 1883 r., *Fragmety korespondencji* k. 1.

¹²¹ *Pamiętnik księdza wygnańca*, Lwów 1876 s. 184.

¹²² H. E. Wyczawski, *Arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński*, Warszawa 1975 s. 312 n.

6 Amnestie i pierwsze powroty

Wielokrotnie zwracano uwagę na fakt stosowania wobec zesłańców różnorodnych form represji, zarówno w czasie przetrzymywania w aresztach, jak również w okresie pobytu na zesłaniu w głębi Rosji. Należy zaznaczyć, że fala represji spowodowała w Petersburgu przeświadczenie o definitywnym i całkowitym stłumieniu narodowo-wyzwoleńczych dążeń Polaków, które z taką mocą wybuchły w okresie powstania styczniowego. Niemniej, przyglądając się bliżej polityce carskiej wobec więzionych i represjonowanych uczestników wolnościowego zrywu, można wyróżnić trzy charakterystyczne, wyodrębniające się okresy.

Pierwszy, obejmuje krwawe stłumienie powstania styczniowego. Cechowało go bezlitosne rozprawienie się z militarnie słabszymi oddziałami powstańczymi. Chodziło nie tylko o odniesienie militarnego zwycięstwa, ale o spacyfikowanie i stłumienie dążeń wolnościowych w społeczeństwie polskim. Problem ten spotkał się we współczesnej historiografii polskiej z szerokim i w miarę wszechstronnym opracowaniem¹²³.

Okres drugi obejmuje czas kilkunastu miesięcy, które nastąpiły po klęsce powstania (do 1865). Cechuje go stosowanie różnorodnych represji zarówno wobec bezpośrednich uczestników powstania, żołnierzy i dowódców, jak i wobec całego „zaplecza” powstańczego zrywu. Przejawy represji to masowe aresztowania i zsyłki oraz konfiskaty i wysokie kontrybucje mające doprowadzić do zubożenia ziemiaństwa, które powszechnie traktowano jako sprzymierzone z wolnościowymi dążeniami.

Trzeci okres polityki carskiej w stosunku do więzionych Polaków rozpoczął się w 1866 r. wydaniem pierwszej amnestii dla uczestników powstania. Jakie było tło i przyczyny owej polityki amnestyjnej i liberalizacji stosunku carskich władz do zesłańców?

Poza wspomnianym już przeświadczeniem o definitywnym zdławieniu ruchu wolnościowego po upadku powstania i złamaniu naturalnych sprzymierzeńców narodowo-wyzwoleńczych dążeń, istniało szereg innych przesłanek skłaniających carat do liberalizacji polityki wobec zesłańców. Jedną z ważniejszych wydaje się ogólna liberalizacja życia publicznego w Rosji zapoczątkowana jeszcze przed wybuchem powstania szeregiem reform obejmujących sądownictwo, wojsko i chłopów (uwłaszczenie). Kolejnym przejawem pokazowej liberalizacji było

¹²³ H. Skok, *dz. cyt.*, s. 303 nn.

odejście z Wilna Murawiowa, głównego rzecznika twardej linii wobec więzionych za przekonania, szczególnie konsekwentnego obrońcy reżimu więziennego dla Polaków. Nie bez znaczenia była podjęta od 1866 r. akcja dyplomatyczna szeregu państw obcych na rzecz zwolnienia swoich poddanych, którzy zostali zesłani za udział w powstaniu. Duże znaczenie miały podjęte na szeroką skalę liczne głosy potępiające rosyjską politykę wobec powstańców i zesłańców. Szczególnie mocno w obronie więzionych i zsyłanych Polaków protestowała opinia publiczna Francji i Watykan. Liczne rygory i obostrzenia zesłańczego losu miały doprowadzić do całkowitego „uzdrowienia” Polaków z myślenia o wolności, tymczasem organizowane na Syberii przez zesłańców bunt i antyrządowe wystąpienia świadczyły raczej o „przenoszeniu polskich metod walki o wolność na teren Cesarstwa”. Powstanie zabajkalskie z 1866 r. i kłopoty z jego stłumieniem najlepiej świadczą o słuszności takiego stwierdzenia. Tak więc zarysowane tło wydarzeń i ogólne nastroje w Rosji po 1861 r. miały swój wpływ na rozpoczęcie polityki amnestyjnej.

Pierwszy ukaz amnestyjny ogłoszono z okazji srebrnego jubileuszu małżeństwa pary cesarskiej 16 kwietnia 1866 r.¹²⁴ Jeden z carskich protegowanych, książę Wałujew, określił ten akt jako „drobną monetę miłosierdzia”¹²⁵. Amnesticję tę należy traktować jako punkt zwrotny, w którym zaczęło się powolne odchodzenie od represji na rzecz łagodnienia kar. Doraźny akt łaski cara zamieniał bezterminową katorgę na pozbawienie wolności i ciężkie roboty do 10 lat; w stosunku do skazanych na więcej niż 6 lat katorgi skrócono karę o połowę. Wszyscy osądzeni na mniej niż 6 lat zostali przeniesieni na osiedlenie. Zesłani na osiedlenie z pozbawieniem praw stanu zostali przeniesieni do kategorii zesłanych na zamieszkanie. Jediną grupą, której pozwolono na przeniesienie się do Rosji centralnej byli zesłani bez pozbawienia praw. W amnestii pominięto całkowicie skazanych na zamieszkanie stałe i przeznaczonych do robót aresztanckich. Na ten właśnie okres przypada przemieszczenie polskich księży do Tuniki. Oczywiście, w dalszym ciągu nie zrezygnowano z nadzoru policyjnego, ograniczeń poruszania się i kontaktowania z innymi. Amnestia jednoznacznie wykluczała powrót do miejsca zamieszkania.

Kolejna amnestia została ogłoszona 17 maja 1867 r. i zezwalała na powrót zesłanych na mocy rozporządzeń administracyjnych, z wykluczeniem powrotu do „Kraju Północno-Zachodniego”. Drugi ukaz

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Tamże, s. 304.

amnestyjny całkowicie pomijał i niczego nie zmieniał wobec tych, którzy zostali na Syberii. Nie uczyniono też nic, co poprawiłoby byt wygnańców¹²⁶.

Ukaz z 25 maja 1868 r. zwalniał z katorgi wszystkich, którzy byli na nią skazani przed rokiem 1866, i zamieniał ich wyrok w zesłanie na osiedlenie. Amnestia nie dotyczyła jedynie tych, których uznano za „nieprawomyślnych”. Chodziło o uczestników buntów, powstania zabajkalskiego czy nawet drobnych zatargów z władzami. Właśnie na tej podstawie wyłączono z amnestii osoby duchowne. Zesłanym na osiedlenie nadawano pewne prawa, uchylono zakaz poruszania się i wyboru zajęcia, ale w dalszym ciągu nie pozwolono opuszczać Syberii. Prawo do wyjazdu z Rosji zastrzeżono dla obywateli obcych państw. Uczyniono to pod presją Austrii, Francji, Prus i Włoch. Dzięki temu, po kolejnych dwóch latach uporczywych starań, kilku kapłanów – poddanych austriackich – mogło powrócić do Galicji. Jednym z nich był ks. A. Kieroński, który natychmiast włączył się w akcję przekazywania na Sybir pomocy materialnej¹²⁷.

W dniu 27 grudnia 1868 r. wydano dekret uzupełniający, skierowany tylko do tych uczestników powstania, których wcielono do karnych kompanii Korpusu Syberyjskiego i Orenburskiego. Powrót do dawnych miejsc zamieszkania był możliwy, ale po otrzymaniu zgody władz. Rzecz rozumiała, dekret ten nie dotyczył żadnego z duchownych¹²⁸.

Lata siedemdziesiąte XIX w. przyniosły najwięcej aktów amnestyjnych, które mogły być zastosowane do duchownych. Z tego też okresu pochodzi najwięcej świadectw o opuszczeniu Syberii. Dn. 13 maja 1871 r. przywrócono zesłanym odebrane wcześniej prawa i pozwolono wrócić tym, którzy byli zesłani na zamieszkanie. Oczywiście, zanim rozpoczęto wykonywanie ukazu carskiego upłynęło wiele miesięcy. Pierwszy ślad zwolnień duchownych pochodzi z września 1871 r., kiedy do przebywającego również na wygnaniu bpa Wincentego Chościak-Popieła przybyło trzech kapłanów wracających z Birska. Na marginesie spotkania biskup zaznaczył, że księża mogli przyjechać z Syberii do Rosji „mając wskazane 10 guberni wschodnich i północnych, w których im pozostawać wolno było”¹²⁹. Także wtedy zwolniono z internowania w Tunce około 30 księży, którzy rozproszyli

¹²⁶ H. Skok, *dz. cyt.*, s. 303 nn.

¹²⁷ P. Kubicki, *dz. cyt.*, cz. 2 t. 2 s. 224.

¹²⁸ H. Skok, *dz. cyt.*, s. 306.

¹²⁹ W. Chościak-Popiel, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków 1915 s. 180.

się po Rosji¹³⁰. W maju 1873 r. zniesiono nadzór policyjny nad wszystkimi uczestnikami powstania z wyjątkiem pozostających na Syberii katorżników, ale z końcem sierpnia tego roku rozszerzono ten akt łaski na ostatnich, którzy byli skazani na karę katorgi (chodziło o uczestników powstania zabajkalskiego).

Nowa amnestia z 9 stycznia 1874 r. zezwalała na powrót do kraju wszystkich zesłanych na zamieszkanie okresowe. Powroty były możliwe, ale podróż trzeba było odbywać na własny koszt. Stąd wielkie znaczenie organizowanej pomocy w finansowaniu powrotów kapłanów. Mimo tej trudności ok. siedemdziesięciu duchownych udało się do Kurlandii, gdzie bp Maciej Wołonczewski chętnie ich przyjmował i dawał możliwość duszpasterzowania i utrzymania w licznych parafiach katolickich diecezji żmudzkiej. Bardzo rygorystycznie traktowano w dalszym ciągu zakaz zamieszkania na stałe w Moskwie i Petersburgu¹³¹. Kiedy o. Ignacy Klimowicz sam opuszczał Tunkę, pisał, że jeszcze wielu księży musiało pozostać w tej buriackiej wsi. Wraz z nim udało się w powrotną podróż jedynie trzech kapłanów, którzy wyruszyli z Tunki 14 czerwca 1874 r. i udali się najpierw do Irkucka, potem zaś w grupie 14 duchownych (nastąpiły kolejne zwolnienia) powędrowali do Tomska, Tiumenia i dalej w głąb europejskiej części Rosji¹³².

Jedyną grupą, którą zawsze omijały ukazy amnestyjne byli zesłani na zamieszkanie stałe. Dopiero akt łaski cara z marca 1875 r. rozszerzył możliwość opuszczania Syberii także przez tę kategorię skazańców. Ks. A. Jadachowski pisał: „Roku 1875-go, w marcu, była odezwa do nas duchownych, że jeżeli ktoś życzy (sobie) wyjechać za granicę bez (prawa) powrotu, może podać się do pozyskania paszportu”¹³³. Wyjazdy z Syberii trwały także w dalszych latach, tak że po roku 1875 prawie wszyscy księża opuścili Tunkę¹³⁴.

Ostatnim aktem amnestyjnym, który definitywnie rozwiązywał problem pozostających jeszcze na Syberii był manifest cara Aleksandra III z 27 maja 1883 r., który „zezwał prawie wszystkim Polakom pozostającym dotychczas na Syberii opuścić miejsce zesłania i udać się do kraju”¹³⁵. Z początkiem lat osiemdziesiątych poznańska „Warta”

¹³⁰ *Pamiętnik księdza wygnańca*, Lwów 1876 s. 170.

¹³¹ por. K. Gadacz, *art. cyt.*, s. 63 n.

¹³² I. Klimowicz, *dz. cyt.*, z. 2 *Silva Rerum*, ArDomKr s. 30 nn.

¹³³ O ks. A. Jadachowskim, *Miscellanea hist.* – It., BJ rps 4514, IV k. 2.

¹³⁴ I. Klimowicz, *dz. cyt.*, s. 69.

¹³⁵ Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863–1914*, Wrocław 1978, s. 30.

pisała, że „w Czycie za Bajkałem pozostaje dobrowolnie jako łązienik ks. Hubert Leszczyński, Pijar z Chelma. W Kologrywie, guberni kostromskiej, zajmuje się handlem ks. Jan Marcinkowski, z Płockiego”¹³⁶. Nieliczni duchowni, którzy mogli opuścić teren zesłania na mocy amnestii, pozostawali jednak na Syberii i podejmowali różne prace, nie tylko duszpasterską. Przypadki takie należały do rzadkości. Większość z przebywających tam jeszcze po 1883 r. księży Sybiraków pragnęła się poświęcić pracy duszpasterskiej (ks. W. Gromadzki czy ks. T. Pawłowski), albo napotykała na przeszkody w powrocie do kraju. Tak było w przypadku ks. M. Kuleszyńskiego, który po zwolnieniu z Tunki przebywał w Spasku i choć z radością pisał do ks. A. Kierońskiego, że „tytułu księdza możemy tu używać”¹³⁷, to jednak mimo wielu starań nie mógł dłuższy czas wyjechać z Rosji. Hr. Wł. Plater pisał z goryczą w 1885 r. o ks. M. Kulaszyńskim, że „wszystkie swoje prośby ma odrzucone pomimo choroby, która go trapi w tylokrotnej niewoli”¹³⁸.

Kardynał Lodovico Jacobini, od roku 1880 Sekretarz Stanu i wysłannik papieża do pertraktacji z Rosją zapewniał, że kapłani – wygnańcy mogą korzystać z amnestii. Rzeczywistość była inna, bo – pisał hr. Wł. Plater: „Listy z Rosji od nich otrzymane tego dotąd nie potwierdziły”¹³⁹. Większość spośród ponad 200 kapłanów przebywających na syberyjskim zesłaniu (w całej Rosji na wygnaniu było prawie dwukrotnie więcej duchownych) spędziła po kilkanaście, a nawet – jak w przypadku ks. M. Kulaszyńskiego – dwadzieścia i więcej lat. Niektórym udało się wrócić stosunkowo szybko i ci podejmowali organizowanie pomocy pozostałym jeszcze na syberii. Inni zwolnieni oddali się pracy duszpasterskiej wśród Polaków tak na Syberii, jak i w innych guberniach cesarstwa, gdyż coraz większe skupiska ludności polskiej w Petersburgu, Moskwie czy Odessie potrzebowały duszpasterzy. Osiedlali również w polskich parafiach w Kurlandii czy na ziemiach zabranych. Ziemia syberyjska kryje w sobie jednak liczne groby polskich duchownych – męczenników. Wspominano już o cmentarzu w Tunce, kryjącym mogiły kapłanów. Dodajmy, że również w innych miejscach zesłania umierali polscy księża.

¹³⁶ *Kapłani na wygnaniu*, „Warta” 1880, nr 288.

¹³⁷ P. Kubicki, *dz. cyt.*, cz. 2 t. 2 s. 224.

¹³⁸ List hr. Platera do abpa Felińskiego z 9 marca 1885 r. *Fragmety korespondencji*, k. 1.

¹³⁹ List hr. Platera do abpa Felińskiego z 29 lipca 1883 r.

Było tak w Akatui¹⁴⁰ i Kołogrywie¹⁴¹, ale pojedyncze mogiły kryją także cmentarze parafialne w Irkucku, Tomsku, Tiumentiu czy Tobolsku.

Należy spodziewać się nowych opracowań dotyczących zesłania polskich duchownych na Syberię. Nowa sytuacja polityczna w Rosji powinna zaowocować otwarciem archiwów dotyczących tematyki zesłania i martyrologii Polaków na Syberii w XIX w. Dotarcie do nowych materiałów źródłowych pozwoli na poszerzenie obrazu codziennego życia kapłana – zesłańca, jego problemów i duchowych zmagania.

L'ABBÉ KAZIMIERZ SOWA

Le clergé polonais déporté en Sibérie entre 1864 et 1883, après la défaite de l'Insurrection de Janvier en 1864

Résumé

Après la défaite de l'Insurrection de Janvier (1864), des milliers d'insurgés ont été déportés et condamnés à des travaux forcés en Sibérie. Les condamnations n'ont pas épargné les prêtres qui s'étaient engagés dans l'Insurrection.

Les condamnés ont dû parcourir des distances énormes pour arriver aux lieux de la déportation. Cette „marche par étapes” signifiait 20–30 kilomètres à faire chaque jour. Tout d'abord, les prêtres ont été assignés à résidence avec les autres déportés dans différents lieux de travaux forcés: à Akuta, Nerczynsk, Usol et Irkoutsk. Pourtant, très vite, en 1865, les autorités tsaristes ont décidé de séparer les prêtres des autres condamnés pour mettre fin à l'influence que ceux-là exerçaient sur les Polonais déportés. Comme lieu d'internement des prêtres, elles ont désigné Tunka, un village bouriaque, situé dans la vallée de Saïan Orient' au sud d'Irkoutsk.

Entre 1865 et 1875, de 200 prêtres déportés en Sibérie, 150 ont été internés à Tunka. Ils ont organisé plusieurs formes de vie commune pour rendre leur internement moins pénible. Ainsi, en 1868, ont-ils créé la Société d'Aide Mutuelle. Il est également à souligner qu'ils menaient une vie culturelle et religieuse très active en témoignant par cela de leur propre culture individuelle et de leur attachement à leur foi et leurs traditions.

En outre, cette dissertation présente les différentes formes prises par l'aide destinée aux prêtres déportés. Parmi les plus importantes, nous comptons les oeuvres de charité de Kamila Bystrzonowska et la fondation du comte Władysław Broel Plater. Grâce à de nombreux donateurs, souvent anonymes, provenant de toute l'Europe, il a été possible de venir en aide à des prêtres déportés en Sibérie, et surtout de financer leur retour en Pologne. Les pre-

¹⁴⁰ *Fragmety korespondencji*, k. 1 por. F. Czaplicki, *Czarna Księga 1863–1868*, Kraków 1869 s. 186.

¹⁴¹ J. Piotrowski, *dz. cyt.*, s. 267.

mières amnisties accordées consistaient à diminuer et à alléger les peines. Seulement en 1871, les premiers prêtres, très peu nombreux, ont pu quitter la Sibérie. Le manifeste du tsar Alexandre III de 1883 a été le dernier acte d'amnistie permettant aux déportés de regagner la Pologne. On peut admettre cette année comme la date-limite de la période de déportation des prêtres polonais engagés dans l'Insurrection de Janvier.

Cette dissertation a été basée sur les sources documentaires éditées (mémoires et monographies). On a également tenu compte des documents qui se trouvent dans les archives des bibliothèques et des musées de Cracovie.

Traduit par Małgorzata Pieniążek